

Ostatnia sesja

Cztery lata wspólnej pracy, 61 sesji, 487 uchwał podjętych przez radnych – oto najkrótszy bilans mijającej kadencji Rady Miejskiej Rzgowa.

Za wspomnianymi liczbami kryją się setki godzin debaty, szczególnie podczas posiedzeń komisji. To właśnie wtedy wypracowywane były ważne stano-

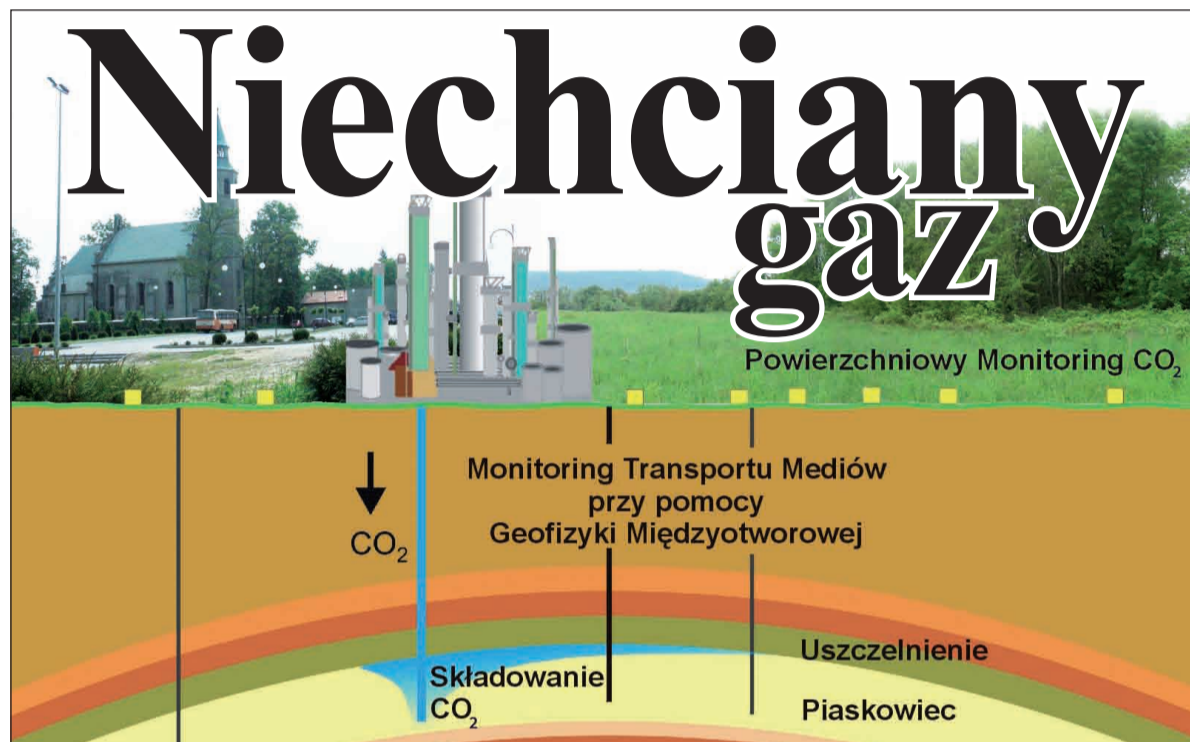
Radni zaakceptowali ożywienie strefy aktywności gospodarczej i wsparcie starań Antoniego Ptaka, który zamierza zbudować europejskie centrum wystawien-



wiska i decyzje Rady Miejskiej, przekładające się na doskonałe życie mieszkańców Rzgowa. A że dochodzenie do tych decyzji nie było łatwe, widać to było choćby w ostatnich miesiącach, gdy toczyła się batalia o przyszłość Rzgowa i wybór koncepcji rozwoju miasta.

nicze. To właśnie ta inwestycja w najbliższych latach powinna stanowić klucz do rozwoju Rzgowa. Mimo różnorodnych różnic w łonie Rady, gdy doszło do dyskusji i głosowania na temat przyszłości – stanowisko radnych było jednolite.

str. 3



Dwutlenku gazu nikt nie chce. Choć mamy go w nadmiarze i psuje nam klimat, nie ma chętnych do jego składowania i neutralizowania. Nie pomagają nawet obietnice wielkich pieniędzy, bo ludzie boją się dwutlenku węgla wtłaczanego pod powierzchnię ziemi. Nie chcą żyć na tykającej bombie zegarowej.

Unijne lobby wspierane przez wielu naukowców lansuje składowanie dwutlenku węgla pod powierzchnią ziemi. Polska wybrana została na kolejny na świecie poligon doświadczalny. Nasz rząd akceptuje pomysł wtłaczania CO₂ pod ziemię, upatrując w tym procesie szansy na uzdrowienie środowiska.

To że ludzkość emituje do atmosfery nadmierne ilości dwutlenku węgla nie podlega dyskusji. Proces ten nabrał przyspieszenia w ciągu ostatnich 250 lat. Spalając paliwa kopalne (węgiel, ropę naftową, gaz ziemny) emitujemy do atmosfery

nadmierną ilość dwutlenku węgla. Część tego gazu wchłaniają rośliny, część rozpuszcza się w oceanach, ale zbyt duża ilość gromadzi się w atmosferze i przyczynia się do zmiany klimatu. Ocieplenie klimatu jest, niestety, niekorzystnym zjawiskiem, z którym nie potrafimy sobie poradzić.

METODA OBIECUJĄCA, ALE CZY BEZPIECZNA?

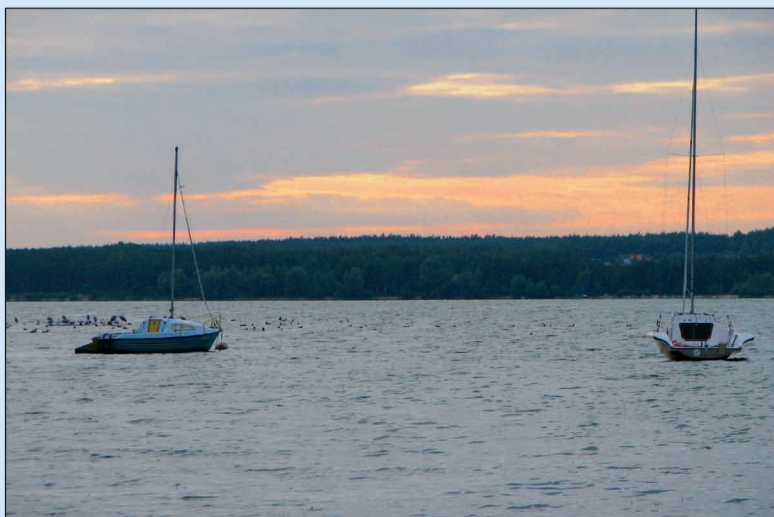
Wychwytywanie i składowanie CO₂ jest zatem obiecującą drogą poprawy sytuacji. Naukowcy twierdzą, że metoda ta może przyczynić się do redukcji aż 33 proc.

gazu, głównie pochodzącego z elektrowni opalanych węglem bądź gazem ziemnym. Już od lat dziesięćdziesiątych w takich krajach jak USA, Kanada, Australia i Japonia, prowadzone są badania. W Norwegii (na Morzu Północnym) od 1996 r. funkcjonuje pierwsza przemysłowa instalacja zatłaczania dwutlenku gazu. Rocznie w ten sposób Norwegowie pozbywają się ok. 1 mln CO₂ pochodzącego ze złoża gazu ziemnego. W tym przypadku dwutlenek węgla wtłaczany jest na solankowy poziom znajdujący się na głębokości ok. 1 km. str. 8

Ze Rzgowa nad Wartę, Pilicę i Bzurę

Wszędzie mamy blisko, choć już z szybkim dojazdem nad Zalew Sulejowski czy „Jeziorsko” jest znacznie gorzej. Wszystko to może się jednak zmienić za sprawą dróg A-1, S-8 i S-14, które w części już powstają. Wtedy wypoczynek nad „wielką wodą” będzie znacznie łatwiejszy, jak i dotarcie do atrakcyjnych turystycznie miejsc. A prawdziwych perełek w centrum Polski nie brakuje.

str. 11



W. Zawisza - kandydat na radnego do Seimiku

Wierny tradycji

Włodzimierz Zawisza będąc na stanowisku komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej powiatu łódzkiego wschodniego przywiązywał bardzo dużo uwagi do poszanowania i utrwalenia historii pożarnictwa. Z chwilą rozpoczęcia działalności Komendy Powiatowej PSP (od 1999 r.) została założona kronika, w której utrwalane są ważne wydarzenia z życia działalności jednostek ochrony p.poż. w powiecie łódzkim wschodnim. str. 3



Pisane nad Nerem Cenny obraz

Śpiewak łódzkiego Teatru Wielkiego Mirosław Bednarczyk, który przed laty wybrał do życia właśnie Rzgów, powiedział mi coś, co warto zapamiętać. Otóż gdy przed laty przejeżdżał przez nasze miasteczko w drodze do Łodzi, gdzie pobierał nauki śpiewu, zawsze podobała mu się panorama Rzgowa. Budziła zaufanie, sprawiała wrażenie, że miasteczko jest poukładane należycie, że ludziom w nim żyje się spokojnie i dostatnio. Ten obraz, może trochę wyidealizowany, sprawił, że po latach artysta nie wrócił w Kieleckie do swoich rodzinnych stron, lecz założył i osadził rodzinę właśnie w Rzgowie.

Gdy zapytałem moich znajomych z Łodzi, na co zwracają uwagę przejeżdżając przez Rzgów, odpowiedzieli: na wieżę kościoła górującego nad okolicą i wielkie Centrum Handlowe „Ptaka”. Ci, którzy przyprowadzili się do okolicznych miejscowości, m.in. do Kalinka, twierdzą podobnie. Dodają jeszcze, że z zadowoleniem odnotowywali sukcesy miasta i wysoką pozycję w wielu rankingach.

Rzgów, jak widać, budzi zaufanie. Dobrze więc się dzieje, że miasto dba o swój wizerunek, o czym świadczy choćby powolne porządkowanie centrum. Park Miejski już teraz wygląda imponująco, choć nie zakończono jeszcze jego przebudowy, na urodzie zyskał także ten fragment miasta, o który przez lata toczyły się spory, czyli rejon skrzyżowania ulicy Pabianickiej i Tuszyńskiej. Jeśli jeszcze spełnią się obietnice gospodarzy miasta i przystąpi ono do rewaloryzacji starej zabudowy, co moim zdaniem będzie zadaniem znacznie trudniejszym niż uporządkowanie parku, Rzgów zyska na urodzie i stanie się jeszcze większym magnesem niż to jest obecnie.

Miasto nad Nerem potrzebuje jeszcze większej reklamy. Nie takiej łopatologicznej i zachęcającej wprost do przenoszenia się tu choćby z wielkiej Łodzi, bo, jak twierdzi burmistrz J. Mielczarek, nie jest to dziś żaden interes dla samorządu. Potrzebna jest taka promocja, która zaowocuje raczej kolejnymi inwestycjami, takimi jak centra handlowe Antoniego Ptaka czy innych beznsmenów. Na szczęście na horyzoncie jest budowa wielkiego europejskiego centrum wystawienniczego, więc może za Antonim Ptakiem, który chce je realizować, pójdą inni. Przed laty Ptaka też urzekł Rzgów i tu zbudował swoje imperium. Zapewne nie patrzył wtedy na panoramę miasta i wieżę kościoła, ale dostrzegł w Rzgowie coś innego, co wzbudziło w nim zaufanie. Bez tego „coś” nie ulokowałby tu przecież swojego biznesu, podobnie jak nie zamieszkałby w Rzgowie znany śpiewak Teatru Wielkiego.

Zastępca

Obwodnica coraz bliżej



Powiedzmy sobie szczerze: musi minąć jeszcze wiele lat zanim powstanie obwodnica z prawdziwego zdarzenia dla Rzgowa. Powód jest prosty – będzie to inwestycja bardzo kosztowna, o historycznym zdarzeniu nie tylko dla grodu nad Nerem. Jesteśmy jednak coraz bliżej arterii, która wyprowadzi ruch tranzytowy z centrum naszego miasta, co niemal na każdym kroku podkreśla burmistrz Jan Mielczarek.

Co takiego się stało, że piszemy o tej obwodnicy? Przede wszystkim zapadła decyzja o zaliczeniu jej do inwestycji regionalnych, a więc finansowanych z budżetu państwa, a nie jak pierwotnie planowano – kasy miejskiej. A ponadto zmieniono plany i obwodnica Rzgowa nie będzie

przebiegać w rejonie cmentarza wojennego i Gospodarza. Gdy w Rzgowie dowiedziano się

o tym nieszczęsnym zamierzeniu, rozpoczęto batalię o zmianę niekorzystnego planu. Na szczę-

ście planiści ustąpili, co nie jest tak częste w kraju, i uznali argumenty Rzgowa. Obwodnica przebiegać więc będzie wzdłuż ulicy Rzemieślniczej i Dąbrowskiego, w kierunku Pabianic. – To najbardziej optymalne rozwiązanie dla naszego miasta – potwierdza burmistrz Mielczarek.

Podczas ostatniej sesji radni podjęli z pozoru niewiele znaczącą uchwałę, dotyczącą wykupu jednej z działek na poszerzenie ulicy Dąbrowskiego w rejonie skrzyżowania z drogą krajową Łódź – Piotrków. Miasto wykupi działkę o powierzchni ponad 9 tys. metrów kwadratowych, której właściciel pierwotnie planował wzniesić tu siedzibę dla swojej firmy.

(Saw)

Reprint o Rzgowie

Tego typu wydawnictw nigdy za wiele. W tych dniach do rąk Czytelników trafił reprint książki z 1907 r. pióra ks. Pawła Załuski pt. „Rzgów dawny i teraźniejszy w upominku dla parafian”, przygotowany przez wydawnictwo „Grako” z Łodzi, to samo, które przez lata wznowiło dwie cenne książki Maksymiliana Barucha poświęcone m.in. Rzgowowi. Wspomniane pozycje rozeszły się niemal

błyskawicznie i są dziś niemal takimi samymi białymi krukami jak oryginały.

Reprint (współczesne wydanie) książeczki zasłużonego dla Rzgowa ks. Załuski zainspirowany został zarówno przez rzgowską parafię i jej proboszcza ks. T. Malca jak i rzgowski samorząd, który docenił inicjatywę wydawniczą „Grako”.

(er)

Uwaga, czad!

Rozpoczął się okres grzewczy, a wraz z nim wzrasta zagrożenie zatrucia czadem.

W związku z rozpoczętym okresem wzmożonego zapotrzebowania na ciepło czerpane z nie zawsze sprawnych i bezpiecznych źródeł, Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Koluszkach po raz kolejny apeluje o zachowanie w tym okresie szczególnej ostrożności.

Każdego roku z powodu zatrucia tlenkiem węgla (czadem) ginie kilkadziesiąt osób. Bardzo często nie ma to związku

z powstaniem pożaru, a wynika jedynie z niewłaściwej eksploatacji budynku i znajdujących się w nim urządzeń i instalacji grzewczych. Dotyczy to szczególnie budynków mieszkalnych. Wydobywający się tlenek węgla staje się przyczyną zdarzeń, które spowodowały śmierć ludzi.

Wielu ofiar można byłoby uniknąć gdyby właściciele dbali o odpowiedni stan techniczny urządzeń grzewczych oraz połączonych z nimi przewodów spalinowych, konserwując je i usuwając zalegające w nich zanieczyszczenia.

W bieżącym roku w powiecie odnotowano już 4 przypadki podtruć, w tym jeden śmiertelny.

Joanna najlepsza

Pierwszy Przegląd Pieśni i Piosenki Patriotycznej „Nasza Ojczyzna”, zorganizowany pod patronatem burmistrza Rzgowa przez miejscowy Gminny Ośrodek Kultury, nie wypadł może najokazalej, ale nie należy się tym zbytnio przejmować. Pierwsze koty za płoty...

Jury pod przewodnictwem doświadczonego śpiewaka Henryka Stefaniaka, przyznało następujące miejsca: I - Joannie Kopczyńskiej za „Wojenka, wo-

jenko”, II - Karolinie Brzezińskiej i III - Natalii Pachulskiej za „Rozkwitają pąki białych róż...”. Wyróżnienie przypadło Julii Waprzko za „Żeby Polska była Polską...”.

Najlepsze produkcje rzgowianie mogli usłyszeć podczas uroczystej akademii z okazji 92 rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę, która odbyła się w sali OSP w dniu 11 listopada.

I.K.

Narodziny ulicy Borowikowej

To był z pewnością historyczny moment. Podczas ostatniej w mijającej kadencji samorządu radni Rzgowa podjęli decyzję o nadaniu imienia nowej ulicy miasta - Borowikowej. Co prawda ma ona na razie tylko 4 metry szerokości, a więc nie przypomina jeszcze nowoczesnej arterii komunikacyjnej, ale z pewnością w przyszłości taką się stanie. W stosownej uchwale rada postanowiła nadać wspomnianą nazwę ulicy

„stanowiącej działkę o numerze 1384, biegnącej w kierunku północno-wschodnim od ulicy Literackiej na długości 1220 mb i szerokości 4 m”.

Dodajmy jeszcze, że ulica Literacka nie jest dziś znaczącą arterią miejską, ale w przyszłości, gdy powstanie przy niej kompleks sportowo-kulturalny i kolejne zabudowania mieszkalne, stanie się jedną z ważniejszych w Rzgowie.

(P)

Krótko

- **WYBORY** – rozkręca się kampania przedwyborcza w mieście i gminie Rzgów. W komfortowej sytuacji jest burmistrz, który tym razem nie ma żadnego konkurenta, a także jeden z dotychczasowych radnych, który także ma zapewniony mandat radnego, bo okazał się bezkonkurencyjny w swoim środowisku.
- **OSZCZĘDNI** – na rozbiórce budynku i uporządkowaniu terenu po dawnej remizie OSP w Rzgowie miasto zaoszczędziło 70 tys. zł, więc jeszcze w tym roku za te pieniądze uda się zmodernizować ogrodzenie boiska w Starowej Górze, powstanie ponad 50 metrów kanalizacji w ulicy Glinianej w Rzgowie i przyłączy kanalizacyjne w ul. Centralnej w Starowej Górze.
- **PARKINGI** – nie ma takiego drugiego miasta tej wielkości w województwie łódzkim, a nawet znacznie większego niż Rzgów, które miałyby tyle miejsc parkingowych co gród nad Nerem. W samym Centrum Handlowym „Ptaka” jednocześnie

może zaparkować ponad 6 tys. pojazdów, nowe miejsca postojowe pojawiły się teraz w sąsiedztwie Urzędu Miejskiego.

• **STANISŁAW JAŃCZYK** – nasz człowiek, na co dzień pracownik Centrum Handlowego „Ptak” startuje w wyborach i ma duże szanse, by zostać burmistrzem Tuszyzna. Pan Stanisław jest postacią znaną w swoim mieście, bo przed laty był pierwszym kapitanem i czołowym zawodnikiem drużyny piłkarskiej Jagiellonia Tuszyń. Życzymy powodzenia, panie Stanisławie!

• **SKLEPY** jak marzenie - przybywa nam coraz ładniejszych sklepów w centrum miasta. Niedawno po remoncie otworzył podwoje sklep Grota, do nowego lokalu przeniósł się też pobliski sklep z naróżnikowego pomieszczenia przy ul. Tuszyńskiej.

• **POLICJANCI** poszukują sprawców dewastacji nagrobków na cmentarzu w Gadce. Jeśli ktoś widział cokolwiek lub posiada informacje o wandalach – policja prosi o kontakt.

W. Zawisza - kandydat na radnego do Sejmiku

Wierny tradycji

dokończenie ze str. 1

Już od pierwszych dni objęcia stanowiska komendanta powiatowego myślał o poprawie warunków lokalowych dla potrzeb ochrony przeciwpożarowej całej powiatu łódzkiego wschodniego oraz krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Zamierzenia te zaczęto realizować w 2003 r. W trakcie opracowania założeń do projektu rozbudowy budynku KP PSP, projektant otrzymał jeden z warunków – zaprojektowanie IZBY TRADYCJI. Część bardzo cennych eksponatów była już kolekcjonowana przez poprzednika, byłego komendanta rejonowego straży pożarnych w Koluszkach bryg. Andrzeja Zabrzewskiego. Z chwilą oddania do użytku rozbudowanego budynku KP PSP, eksponaty te znalazły godne miejsce, właśnie w tej nowo wybudowanej IZBIE TRADYCJI, która została urządzona stosownie do przeznaczenia.

Oficjalne otwarcie Izby Tradycji odbyło się w listopadzie 2008 r., w dniu uroczystych ob-

chodów 40-lecia zawodowego pożarnictwa w Koluszkach.

Izba Tradycji jest atrakcją dla zwiedzających budynek KP PSP, szczególnie dzieci i młodzieży. Zdarzały się przypadki, że osoby zwiedzające izbę postanowiły przekazać eksponaty z prywatnych zbiorów, np. odlew wizerunku św. Floriana, patrona strażaków, 100-letnią książkę inż. Józefa Tuliszkowskiego „Walka z pożarami”, czy bardzo starą prądownicę wodną (dar komendanta powiatowego PSP ze Świnoujścia). Postawa taka przyczynia się do zwiększenia kolekcji historycznych eksponatów i pozwala na ocalenie ich od zapomnienia dla przyszłych pokoleń, które powinny wiedzieć i znać na jakim sprzęcie dawniej pracowali strażacy. W. Zawisza jest dumny z utworzenia izby tradycji.

Również wspomniane obchody 40-lecia zawodowego pożarnictwa odbyły się z poszanowaniem tradycji, co potwierdza defilada strażaków na ulicach Koluszek, w której brały udział poczty sztandarowe ze wszystkich jed-

nostek OSP i KP PSP, orkiestra dęta, zaprzęgi konne, w tym starodawny wóz strażacki.

Z inicjatywy Włodzimierza Zawiszy społeczeństwo powiatu ufundowało tablicę pamiątkową w kształcie helmu strażackiego, na której utrwalone zostały

żakom. Każdego roku w dniu 4 maja z okazji ich święta przed tablicą składane są wiązanki kwiatów.

Z okazji obchodów 40-lecia zawodowego pożarnictwa w Koluszkach wydana została książka autorstwa Włodzimie-

storię uregulowań prawnych w zakresie ochrony przeciwpożarowej, charakterystykę zagrożenia przeciwpożarowego i potencjału ratowniczego jednostek ochrony przeciwpożarowej powiatu łódzkiego wschodniego, historię powołania zawodowego pożarnictwa w Koluszkach, działania ratownicze w latach 1968-2008, wyposażenie w sprzęt ratowniczy, sport pożarniczy, działalność kontrolno – rozpoznawcza, współpraca z jednostkami OSP i ogniwami Związku Ochotniczych Straży Pożarnych.

W. Zawisza przywiązywał również bardzo dużo uwagi do poszanowania tradycji oraz patriotyzmu, które są utrwalone wśród Polaków. W każdych obchodach świąt narodowych wystawiany był poczet sztandarowy KP PSP, osobiście brał w nich udział.

Przed każdymi Świątami Bożego Narodzenia były organizowane spotkania oplatkowe, w których brała udział cała załoga KP PSP oraz z zaproszonymi gośćmi.

Włodzimierz Zawisza jest kandydatem do Sejmiku Samorządowego Województwa Łódzkiego.

(Z)



słowa Alberta Einsteina: „Tylko życie poświęcone innym ma wartość”. Tablicę poświęcono byłym i aktualnym stra-

żaczom. Każdego roku w dniu 4 maja z okazji ich święta przed tablicą składane są wiązanki kwiatów.

Ostatnia sesja

dokończenie ze str. 1

TROCĘ OSIĄGNIĘĆ...

Choć mijająca kadencja nie należała do łatwych, Rzgów odnotował sporo sukcesów. Mówił o nich podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej burmistrz Jan Mielczarek. Co świadczyło o dobrym gospodarowaniu?

Zacznijmy od dochodów miasta. W 2006 r. wynosiły one niecałe 22 mln zł, zaś w tym roku – ponad 30 mln zł, czyli o prawie 30 proc. więcej. Symptomatyczny jest też wskaźnik dochodów podatkowych na 1 mieszkańca wynoszący w 2006r. - 1255 zł w gminie Rzgów

(793 zł w kraju), i 1968 zł w bieżącym roku (1210 zł w kraju).

O niezłym rozwoju świadczą także inwestycje, choćby budowa wielkiej hali sportowej z widownią na 300 miejsc (zakończenie jesienią 2011 r.), niedawne oddanie do użytku wielofunkcyjnego zespołu boisk dla dzieci i młodzieży „Orlik 2012), zakończono też pierwszy etap modernizacji Parku Miejskiego i budowy parkingów w centrum miasta, ponadto zmodernizowano drogę z Grodziska do Konstancy, a także wiele innych arterii. Gmina stawia też na budowę kanalizacji, która jest kosztowna ale niezbędna dla dalszego rozwoju i podnoszenia poziomu życia

mieszkańców. Łącznie w ciągu ostatnich czterech lat powstało 15,6 km kanalizacji, m.in. w Starowej Górze i Gadce. Modernizowano również chodniki, np. w Starowej Górze i Rzgowie.

Oczywiście potrzeb inwestycyjnych jest bardzo dużo. Przede wszystkim mieszkańcy oczekują na Dom Kultury z prawdziwego zdarzenia, musi być kontynuowana budowa kanalizacji i modernizacja dróg, trzeba też realizować zapoczątkowaną rewitalizację centrum Rzgowa. Na pierwszy ogień pójdzie remont XVII-wiecznej świątyni, najcenniejszego zabytku grodu nad Nerem.

Rozwój i sukcesy są również dziełem placówek i instytucji kulturalnych, a także zespołów sportowych. To właśnie one rozslawiają Rzgów, pokazują tradycje i dorobek miasta, kształtują wizerunek Rzgowa. W tym roku czterdziestolecie obchodził zespół „Rzgowianie” kierowany od lat przez Renatę Furgę, wielkim dorobkiem mogą się pochwalić także: Orkiestra Dęta i chór „Camerata”. Spory dorobek ma również klub „Zawisza”, w którego szeregach jest dziś ponad 100 zawodników w różnym wieku.

Pozycja Rzgowa na współczesnej mapie regionu i kraju przekłada się znakomicie na



kontakty zagraniczne. Miasto od lat współpracuje m.in. z Ukraincami i Włochami, co przynosi obopólne korzyści.

I jeszcze kilka słów na temat sukcesów w różnorodnych rankingach. Jak przypominają burmistrz Mielczarek, już w latach 1990-2005, gdy Rzgów był zaliczany do wsi, klasyfikowano go w pierwszej setce w Polsce. W 2006 r., gdy powtórnie stał się miastem, już w innej kategorii nadal znajdował się na czołowych miejscach, podobnie jak w bieżącym roku. W ostatnim ogólnopolskim rankingu zrównoważonego rozwoju, sporządzonym w oparciu o 16 wskaźników, nasza gmina znalazła się na 20 pozycji w kraju. Przypomnijmy jeszcze, że niedawno Rzgów uhonorowany został prestiżowym tytułem Euro Gminy.

ZBYT WYSOKIM KOSZTEM

Rzgowianie nie ukrywają, że góra, czyli władze centralne w Warszawie, bezustannie obciążają samorządy, zrzucając na ich barki dodatkowe zadania i zobowiązania finansowe. Widać to doskonale choćby na przykładzie oświaty. Nic więc dziwnego, że koszty rosną z roku na rok. Na przykład na oświatę w 2006 r. gmina przeznaczyła ponad 4,7 mln zł, ale już w bieżącym roku kwota ta zwiększyła się o kilka milionów złotych. Rosną też inne koszty, np. na komunikację tak ważną dla wielu mieszkańców miasta i gminy przed czterema laty wydano 213 tys. zł, zaś w tym roku – aż 1,4 mln zł. Podobnie jest z oświetleniem ulic – w 2006 r. kosztowało ono 623 tys. zł, zaś w br. – prawie 1,2 mln zł. **str. 4**



Rozmowa z burmistrzem Rzgowa – Janem Mielczarkiem

Nie zmarnowaliśmy szansy

- Mówi się, że Rzgów nie zmarnował swojej szansy po 1989 roku. ale czy wykorzystał ją w pełni?

- Nigdy nie można powiedzieć, że wszystko udało się zrobić w należyty sposób, że nie można było lepiej.

Wykorzystywaliśmy istniejące możliwości na miarę tamtych czasów. Obiektywnie rzecz biorąc, osiągnęliśmy sukces, cieszymy się powszechnym uznaniem. O tym, że coś udało nam się zyskać, świad-

- Nie, bo ambicje i zamierzenia wciąż mieliśmy większe od realnych możliwości, ale też udało nam się uniknąć wielu błędów. Takie Chojny szybko zostały wchłonięte przez wielką Łódź, to samo groziło nam,

ale udało się zahamować ten proces.

Nie udało się jednak obronić całego Bronisina, do czego doszło w drugiej połowie lat osiemdziesiątych.

- Jak to się stało, że udało wam się obronić przed zakupami Łodzi?

- Co dziś zrobiłby Pan, by miasto rozwijało się jeszcze w innym kierunku?

- Powierzchnia naszej gminy wynosi 66 kilometrów kwadratowych. Te 66 kilometrów trzeba mądrze zagospodarować. Świadomie zrezygnowaliśmy z lokalizacji u nas fabryki lakierów czy materiałów drogowych, choć z tego byłyby pieniądze dla gminy, bo postawiliśmy na życie w zdrowym środowisku. Gdy przymierzaliśmy się do zlokalizowania u nas firmy „Kerakoll”, wziąłem do rąk kamerę i pojechałem do Włoch, by zobaczyć jak wyglądają podobne fabryki, a potem sam wskazywałem na korzyści dla naszej gminy. Dziś także potrzebne są nam inwestycje, ale takie, które nie zepsują nam środowiska, dlatego stawiamy np. na budowę europejskiego centrum wystawienniczego Antoniego Ptaka. Już przed laty stworzyliśmy strefę aktywności gospodarczej, teraz chcemy ją uaktywnić właśnie z myślą o takich inwestycjach.

- Oczywiście wiele zależy od możliwości finansowych samorządu...

- ... dlatego staramy się mądrze gospodarować każdą złotówką, ustalając priorytety, realizując wiele zadań etapami. Tak się dzieje chociażby z budową centrum sportowo-kulturalnego w rejonie ulicy Szkolnej i Literackiej. Mimo wielu osiągnięć, nie na wszystko nas stać, dlatego na przykład nie ma u nas dotąd straży miejskiej.

- Największa satysfakcja...

- Miałem szczęście spotkać

ludzi odważnie decydujących o losach inwestycji, udało mi się też porozumieć z samorządem, dzięki czemu nie było u nas żadnych kłótni i awantur. Gdy spoglądam za siebie, dochodzę do wniosku, że z punktu widzenia historycznego ważne było również przywrócenie Rzgowowi praw miejskich.

- Czym dla Pana jest Rzgów?

- Mieszkam w Tuszynie, ale w gruncie rzeczy tam tylko nocuję, bo w praktyce całe życie związany jestem z Rzgowem. 1 kwietnia 1980 roku rozpocząłem pracę w rzgowskiej SKR, w 1990 roku zostałem wójtem gminy, a na początku 2006 roku – burmistrzem miasta. Pochodzę z Jutroszewa, ale po latach pozbyłem się rodzinnego gospodarstwa i nabyłem nowe właśnie w Rzgowie. Czasami zastanawiam się, gdzie powinienem być pochowany: w Tuszynie czy w Rzgowie? Wójtowie nie żyją przecież zbyt długo...

- Zatem dlaczego nie przeprowadza się Pan do Rzgowa?

- W Tuszynie żyję w znakomitej okolicy, tymczasem moje gospodarstwo w Rzgowie jest przy głównej trasie komunikacyjnej, a ja lubię ciszę.

- W jednym z wywiadów opublikowanych na łamach prasy w tym roku, z wielką goryczą odnosi się Pan do oceny swojej pracy przez niektórych rzgowian. Skąd wzięła się ta gorycz i pesymizm?

- Rzeczywiście pojawił się taki żal w okresie walki o prawa miejskie. Mówiono, że nasze starania są błędem, że odbije się to ujemnie na rozwoju Rzgowa.

Złośliwi twierdzili, że przyszedłem tutaj w podartych portkach i nie tuszyniak a rzgowiak powinien przywracać prawa miejskie. To bolało. Wcześniej zrobiono aferę z tego, że... sprzedałem swoją ziemię.

- Zrobiono Panu znakomity prezent, bo w najbliższych wyborach nie będzie Pan miał konkurenta. Czy będzie to ostania kadencja dotychczasowego burmistrza Rzgowa?

- Zamiar odejścia sygnalizowałem już cztery lata temu, ale nie udało się znaleźć odpowiedniego następcy. Odejść jednak trzeba. Mój sąsiad Tadeusz Lukas radził mi przed laty, bym nie zapomniał odpoczywać. Wziąłem to sobie do serca i dlatego nie chcę skończyć jednym wspaniałym dniem i ładnym pogrzebem...

- ..., szczególnie wówczas, gdy ma się tyle pasji i zainteresowań.

- Rzeczywiście pasjonuje mnie turystyka i zwiedzanie świata, kocham malarstwo, muzykę i swój ogród, choć mam dla niego zbyt mało czasu.

- Proszę jeszcze powiedzieć, jaka będzie najbliższa kadencja dla rzgowskiego samorządu?

- Trzeba zrealizować planowany od lat kompleks sportowo-kulturalny, doprowadzić centrum Rzgowa do odpowiedniego poziomu, bo jest ono wizytówką miasta. I sprawa najważniejsza – niech się wreszcie uda oczekiwana nie tylko przez rzgowian wielka inwestycja – centrum wystawiennicze Ptaka.

Rozmawiał: R. Poradowski



czy też wartość majątku gminy – niegdyś najlepszy kawałek gruntu kosztował 1 dolara, teraz 1 metr kwadratowy kosztuje 100 dolarów.

- Czy zatem dotychczasowy rozwój Rzgowa satysfakcjonuje burmistrza?

- Powód był prozaiczny – nasza Gminna Spółdzielnia działała wówczas znakomicie, dostarczając mieszkańcom węgiel i inne niezbędne artykuły, więc rzgowianie nie chcieli ryzykować zmian. Jednym słowem, docenili to, co mieli pod ręką.

Ostatnia sesja

dokończenie ze str. 3

Może ktoś powiedzieć: dobrze, przecież wyższy poziom życia to właśnie dodatkowe latarnie na ulicach, lepsze chodniki, dogodniejsza i sprawniejsza komunikacja autobusowa. I jest to z pewnością prawda, ale nasuwają się wątpliwości, czy te wszystkie wygody nie są realizowane zbyt wysokim kosztem, czy po prostu na nie nas stać? Nowa Rada Miejska już niedługo będzie się musiała zmierzyć z tym problemem, bo potrzeb z pewnością będzie przybywać, a tego samego nie da się powiedzieć o dochodach. Na przykład wiadomo już, że nie

będzie oczekiwanych dochodów z opłaty targowej.

Burmistrz Mielczarek nawołuje do umiaru i trzeźwego oceniania możliwości gminy. Wskazuje także realne zagrożenie: być może trzeba będzie zamrozić niektóre inwestycje i poczekać na lepsze czasy, bo brak opłaty targowej i wzrost roszczeń odszkodowawczych oznaczać będzie po prostu brak w kasie miejskiej kilku milionów złotych.

Wiele inwestycji w mieście (np. hala sportowa, Park Miejski) wspierają pieniądze unijne. To dobrodziejstwo dla Rzgowa, bo

w przeciwnym przypadku gminy nie byłoby stać na realizację potrzebnych ale i kosztownych zadań. Niestety, gospodarność i wysoka pozycja w rankingach sprawiają, że czasami odbija się to niekorzystnie na przydziale dotacji UE. Niestety, właśnie z tego powodu Urząd Marszałkowski pominął gminę przy przydziale środków na budowę kanalizacji w Starowej Górze.

ZGODA BUDUJE

Wspomniane stwierdzenie jest banalne, ale w przypadku Rzgowa ma znaczący sens. Tu, na dole,

wielka polityka, którą codziennie karmią nas w nadmiarze media, nie istnieje, liczy się jedynie interes gminy i jej mieszkańców. Podkreśla to na każdym kroku przewodniczący Rady Marek Bartoszewski. Choć sam pochodzi z Grodziska i jest strażakiem z krwi i kości, nie wstydzi się mówić, że jego wielką miłością jest Rzgów. Zapewne dlatego nikt mu nie zarzuca, że preferuje swoją miejscowość czy jakieś partykularne interesy.

Ta zgoda widoczna jest na co dzień także na linii: Rada Miejska – burmistrz. Zapewne dlatego rzgowskiemu samorządowi udaje się tak wiele problemów rozwiązywać zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców.

Na zakończenie powiedzmy sobie szczerze: to wszystko, co

dzieje się w gminie, jest efektem starań samorządu. W minionej kadencji pracy nie brakowało, bo i okres nie był przecież łatwy zarówno dla kraju jak i Rzgowa. Słowa uznania należą się więc wszystkim radnym, a szczególnie tym, którzy przez cztery lata nie opuścili nawet jednej sesji: W. Gąsiorkowi i J. Owczarkowi.

5 listopada br. po trzygodzinnej sesji i podziękowaniach ze strony przewodniczącego Rady Marka Bartoszewskiego oraz burmistrza Jana Mielczarka kolejna kadencja przeszła do historii (formalnie 12 listopada). Wielu radnych odetchnęło z ulgą. Dzień był pochmurny i ponury. Może dlatego zabrakło chętnych do wspólnej fotografii...

(rys)

Człowiek - orkiestra

Rozmowa z Pawłem Babskim, kandydatem do Rady Powiatu Łódzkiego Wschodniego

- Kadencja mija, przed nami kolejne wybory. Zdecydował się Pan kandydować ponownie, czyżby bilans pracy radnego nie zadowolił Pana?

- Wprost przeciwnie. Mam wiele powodów do satysfakcji. Kilka ulic zyskało asfalt, przybyło chodników, przejeżdżały dla pieszych i oświetlenia, poprawiło się oznakowanie dróg. Udało się wygospodarować sporo pieniędzy na dofinansowanie licznych przedsięwzięć. Mimo to czuję niedosyt. Cały czas martwi mnie brak kanalizacji deszczowej i sanitarnej w wielu miejscowościach. Są okolice, gdzie wciąż czuję się jak w średniowieczu. Potrzebujemy nie tylko dróg i infrastruktury na miarę XXI wieku, ale i przedszkoli, żłobków, sal gimnastycznych, a także dofinansowania rolnictwa. Spraw jest tyle, że nie wiadomo w co najpierw ręce włożyć.

- Budżet i tak nie zapewni ich załatwienia w ciągu nadchodzącej kadencji...

- To prawda. Jednak już kilka lat temu zrozumiałem, że czekanie na pieniądze z budżetu mija się z celem. To niestety tylko kropla w morzu potrzeb. Dlatego mocno skoncentrowałem się na przyciąganiu na nasz teren inwestorów. Tym sposobem przybywa miejsc pracy, a bogate firmy dbają o dobry dojazd, chodniki i całe otoczenie. To jeden ze sposobów, by pozyskać pieniądze z dodatkowych źródeł. Poza tym, promując rzgowską ziemię, przyciągamy nowych mieszkańców,

którzy właśnie tutaj włączają się aktywnie w poprawę warunków mieszkaniowych.

- Pracuje Pan w CH „Ptak”, prowadzi działalność gospodarczą, zasiada w Radzie Łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej i Powiatowej Radzie Zatrudnienia, jest też członkiem Rady Nadzorczej Łódzkiego Rynku Hurtowego Zjazdowa SA. To dużo obowiązków. Do tego praca radnego...

- Przez 4 lata łączyłem te obowiązki z pracą na rzecz naszego powiatu. Szczególnie, że sprawy te silnie splatają się ze sobą i dają mi możliwości promowania okolicy przy dziesiątkach przedsięwzięć, w których uczestniczę. Kontakty zdobywane w czasie pracy np. w „Ptaku” owocują już dzisiaj właśnie zainteresowaniem inwestorów oraz chęcią obcokrajowców, by osiedlić się i rozpocząć działalność gospodarczą na tym terenie. Mamy szansę na tworzenie bazy hotelowej czy gastronomicznej. Wielka inwestycja, jaką będzie „Ptak - Expo”, też przyniesie tysiące nowych miejsc pracy. To kontakty nie do przecenienia. Podobnie jest z władzami Łodzi, czy parlamentarzystami, z którymi dzięki pracy zawodowej mogę rozmawiać o powiecie.

- Ukończył Pan kilka prestiżowych uczelni kształcąc się w ekonomii i marketingu. To chyba pomaga w działalności społecznej...

- Rozumienie praw handlu i działania przedsiębiorstw po-

zwala swobodnie poruszać się w wielu dziedzinach.

- Przywędrował Pan tu za chlebem...

- Moi rodzice pochodzą ze wsi i ja podobnie jak ojciec byłem zmuszony szukać pieniędzy na życie w Łodzi. Bardzo szybko jednak uciekłem do Starowej Góry. Mam wpojony szacunek do rodziny i ziemi. Rozumiem wiele mechanizmów, które obce są ludziom wychowanym w mieście. W domu panował patriarchy i patriotyzm. Słowo ojca było zawsze tym, co wytyczało ścieżki mojej pracy. Tak jest do dziś. Jako 50-letni człowiek, nadal traktuję go jako autorytet. To on zaszczerpił mi idee i rozbudził miłość do małej ojczyzny, jaką jest ziemia rzgowska. Miałem możliwość wyjazdu stąd, zwłaszcza gdy moja firma wywalczyła dobrą pozycję i napływały oferty zza granicy, by tworzyć sieć sklepów. Nie chciałem jednak opuścić tego miejsca, bo właśnie ojciec wpoił mi, że nie sztuką jest wynieść się w lepsze miejsce, sztuka, to zamienić to, w którym żyję na naprawdę dobre.

- Skoro mówimy o rodzinie, nie brak Panu czasu na odpoczynek z bliskimi? W wielu kręgach, gdy pada nazwisko Babski, słyszę: „To człowiek orkiestra, chyba nigdy nie sypia”.

- Człowiek-orkiestra? (Śmiech). Jak się głębiej zastanowić, coś w tym jest. Rzeczywiście, mało sypiam. Po pracy odpoczywam chwilę, a potem biorę się za kolejne sprawy. Dziesiątki rozmów,

e-maili, telefonów. Taki już jestem. Głowa pełna pomysłów i upór w ich realizacji. Chciałbym żeby nasze dzieci i wnuki nie musiały już borykać się z tymi samymi problemami, a mogły się skupić na rozwoju tej okolicy. Sam mam syna, któremu od najmłodszych lat wpajam te same zasady, których uczył mnie ojciec. Wierzę, że nie tylko przejmie po mnie firmę, ale i będzie kontynuował pracę na rzecz naszej społeczności.

- Skąd u Pana umiejętność zjednywania sobie młodych ludzi?

- W młodych ludziach tkwi wielki potencjał, a jako mieszkańcy tego regionu już dzisiaj muszą wchodzić w sprawy, które pozwolą im zdobyć wiedzę i doświadczenie. Jestem optymistą, wolę śmiać się zamiast narzekać, humor pomaga też często przetrwać trudne chwile. Zaszczepianie młodzieży radości życia i dostrzegania także plusów w naszym regionie uważam za bardzo ważne. To daje motywację do pracy, w przeciwieństwie do ciągłego narzekania.

Rozmawiała: K. Poradowska



AFLOFARM – firma z renomą

AFLOFARM rozpoczął działalność 19 stycznia 1989 roku w Pabianicach jako przedsięwzięcie rodzinne Grażyny i Andrzeja Furman. Na początku firma miała inną nazwę: AFLOPA, jej celem była produkcja leków, jednak na starcie zajmowała się doradztwem finansowym dla firm farmaceutycznych, a później dystrybucją leków.

Lata 1993-1997 są przełomowe dla AFLOPY - już jako duża hurtownia decyduje się wreszcie skoncentrować na produkcji leków, czyli realizacji postawionego sobie celu. Początkowo wytwarza proste preparaty galenowe. Obserwując dynamicznie rozwijający się rynek oraz różnorodność potrzeb klientów, z czasem rozpoczyna produkcję leków złożonych.

Dzisiaj AFLOFARM to duży nowoczesny zakład produkcyjny, po-

siadający własne zaplecze badawcze i logistyczne. Całość mieści się trzech oddziałach: w Pabianicach, Rzgowie i Ksawerowie, w których łącznie zatrudnionych jest blisko 500 osób i produkuje się aż 160 produktów. Na cały asortyment składają się leki na receptę, dostępne bez recepty, suplementy diety, dermo kosmetyki. A wiele z nich jest liderami na rynku w swojej kategorii.

Dynamikę rozwoju firmy potwierdzają rankingi: AFLOFARM to piąty w Polsce producent leków pod względem ilościowym i ósmy wartościowo, pierwszy w obu kategoriach, jeśli weźmiemy pod uwagę firmy farmaceutyczne oparte o polski kapitał. Dodajmy jeszcze, że kilka lat temu firma uhonorowana została nagrodą „Gazeta Biznesu 2007”.

Imponujący jest kapitał, który AFLOFARM inwestuje w po-

szukiwanie nowych rozwiązań, technologii i sposobów leczenia, aby móc lepiej spełniać oczekiwania pacjentów, lekarzy i farmaceutów. W 2007 r. wyniósł on ponad 14 mln zł. Z firmą ściśle współpracują naukowcy i eksperci z wielu dziedzin z całego kraju, m.in. z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, Akademii Medycznej w Warszawie i Gdańsku, Polskiej Akademii Nauk.

Pierwszym z funkcjonujących do dziś zakładów produkcyjnych, był oddział w Rzgowie. Tutaj też produkuje się najchętniej wybierany przez Polaków syrop na kaszel „Herbapect”. To właśnie „Herbapect” rozwiązał dylematy dotyczące tego czy nękający nas kaszel jest suchy, czy mokry. Jego złożona formuła sprawdza się bowiem przy obu typach kaszlu, czyniąc z niego lek uniwersalny i niezbędny w każdym domu.



Izabela Buchalska: To radni decydują

W Starowej Górze pojawiła się 23 lata temu. Przyszła tu za mężem. Początkowo nie myślała o pracy społecznej, ale gdy pojawiły się dzieci, zaczęła rozglądać się za jakimiś atrakcjami dla maluchów. Okazało się, że w miejscowym Kole Gospodyń Wiejskich takich jak ona jest więcej. Skrzyknęły się i zaczęły działać. Pani Izabela włączyła się m. in. w organizację zabaw choinkowych i innych imprez dla dzieci, które kontynuowane są do dziś.

Widocznie mieszkańcom spodobała się młoda i energiczna kobieta, bo gdy kilka lat temu zaczęli szukać kandydata na sołtysa, wybór padł na nią. Zgodziła się. Nie żałuje tej decyzji, ale w następnej kadencji chce ustąpić.

- Wiedziałam, że nie będzie lekko, ale nie spodziewałam się, że ludzie będą mnie obarczać winą za wszystkie kłębki i kłopoty, że będę miała aż tyle obowiązków i pracy. Sołtys na wsi jest od załatwiania wszystkich spraw, a przecież jego realne możliwości są ograniczone. Uczestnicząc w ostatnich latach w sesjach Rady Miejskiej Rzgowa przekonałam się, że właśnie samorząd decyduje o wielu sprawach i ma wpływ na konkretne rozwiązania. Dlatego postanowiłam ubiegać się o mandat radnej.

- Co dotąd udało mi się załatwić dla Starowej Góry? To, co dla mnie najważniejsze – to plac zabaw dla dzieci, ale będzie on dopiero w przyszłym roku. Do innych zasług nie chcę się dopisywać, bo ma w nich udział przede wszystkim rzgowski samorząd, który na przykład rozpoczął budowę kanalizacji w naszej wsi i doprowadził do wyremontowania ulicy Centralnej. Osobiście cieszę się z dobrze układającej się współpracy z KGW i OSP. To ważne, bo wspólne działania przynoszą korzyści wszystkim.

A trudnych spraw do podjęcia w najbliższych latach nie brakuje. Przede wszystkim trzeba kontynuować budowę kanalizacji i dróg, bo to jeden z najtrudniejszych problemów Starowej Góry. Woda i błoto są tu problemem od wieków.

- Jednak najpierw trzeba ułożyć rury kanalizacyjne, a dopiero potem wylewać asfalt – mówi pani Izabela. – To racjonalne, choć nie wszyscy chcą się z tym pogodzić.

- A co będzie jeśli nie zostanie radną? Świat się nie zawali, na wsi jest co robić zarówno w KGW jak i OSP. Zresztą do straży należy także mój mąż Sylwester i dwaj synowie: Damian i Krzysztof.

A Rzgów? Muszę powiedzieć, że imponują mi przemiany, jakie od niemal dwudziestu lat zachodzą w naszej gminie, w których znaczący udział ma samorząd i nasi przedsiębiorcy z Antonim Ptakiem na czele. Dlatego dziwię się wielu mieszkańcom, którzy nie dostrzegają szansy, jakie stwarza kolejna inwestycja Ptaka. Jeśli my, mieszkańcy miasta i gminy,



nie pomożemy przedsiębiorcom, by właśnie u nas lokowali swoje firmy, stracimy szansę na dalszy rozwój. A przecież chcielibyśmy równać do naj-

lepszych, takich chociażby jak Kleszczów w naszym województwie, a nie godzić się jedynie na wegetację.

(P)



Jako rdzenny rzgowianin - co podkreśla - nie zamierza patrzeć na problemy z założonymi rękoma. „Czyny społeczne”, jak i odważne inicjatywy, nie są mu obce. Od 1990 r. działa w samorządzie. Oprócz pracy we wspomnianych komisjach, udziela się też w Społecznej Radzie przy Gminnej Przychodni Zdrowia. Jej dobre funkcjonowanie uznaje za niezwykle ważne.

- Staram się, by pozyskać więcej lekarzy specjalistów,

którzy mogliby przyjmować w pomieszczeniach budynku rehabilitacji. Obiekt trzeba odnowić i zmodernizować parkingi dla większej liczby pacjentów.

To przedsięwzięcie, podobnie jak modernizacja skweru po dawnej poczcie także zrodziło się w głowie radnego. Choć patrząc w przeszłość, niczego nie nazywa sukcesem, rzgowianie z pewnością znają go jako człowieka, który wnioskował budowę hali sportowej, domu kultury i krytej

Stanisław Gierasiński: Bezpiecznie w przyszłość

Stanisław Gierasiński pracę na rzecz lokalnej społeczności rozpoczął w 1962 r. Wówczas, jako przewodniczący Koła Młodzieży Wiejskiej w Rzgowie, inicjował działania kulturalno - oświatowe, które przyciągały nawet mieszkańców pobliskiego Tuszyna. W 1978 r. zaangażował się w pracę komisji ds. rozwiązywania problemów alkoholowych. W obecnej kadencji pełni funkcję przewodniczącego Komisji Rozwoju Budżetu i Finansów. Przez trzy z rzędu - był szefem Komisji Prawa i Porządku Publicznego.

plywalni, a także monitoringu w rzgowskim parku. Tam też, nawiasem mówiąc, wraz z kolegami z Wydziału Produkcji Wody „Sulejów” w Kalinku, założyli w kilka dni oświetlenie.

- To był koniec 1994 roku, między Bożym Narodzeniem, a Sylwestrem - wspomina. - Siarczasty mróz przeszkadzał, ale Nowy Rok powitaliśmy już w oświetlonym parku.

Dziś Stanisław Gierasiński ponownie wylicza sprawy, które trzeba w Rzgowie rychło załatwić.

- Podstawa to bezpieczeństwo - wyjaśnia. - Sprawy monitoringu parku trzeba jeszcze dopracować. Na oświetlenie czeka krzyżówka ulicy Guzewskiej i Pabianickiej. Czas zmodernizować nawierzchnię pod wiaduktem trasy A-1, od Makro do ulicy Nasiennej i cmentarza. Jest też poważny problem z kanalizacją na ulicy Rudzkiej przy skrzyżowaniu z ul. Nasienną.

Trzeba zrobić rowy odwodnieniowe przy Delii Cosmetic, bo woda wpływa ludziom na posesje.

Stanisław Gierasiński wymienia dziesiątki problemów, z którymi nadal boryka się Rzgów i jego okolica. Wśród nich - poprawę stanu ulic Mickiewicza, Źródlanej, Kusocińskiego, Tużyńskiej czy Ogrodowej.

- Ulica Stacionowa ma już wodociąg i kanalizację. teraz trzeba pokryć ją asfaltem - tłumaczy. - Reja, mała uliczka odchodząca od Kusocińskiego, nie posiada natomiast kanalizacji wogóle. Mamy mnóstwo problemów, które w nowej kadencji muszą zostać rozwiązane. Musimy też dostosować gospodarkę odwodnieniową do aktualnych potrzeb, bo ulewne deszcze dały się mocno we znaki mieszkańcom ulicy Letniskowej, Wąwozowej, Źródlanej czy Glinianej.

Kolejny ważny problem, jak zaznacza Stanisław Gierasiński,

to przyspieszenie budowy obwodnicy Rzgowa.

- Wylimuluje to ciężki transport przez centrum miasta w kierunku Tomaszowa czy Pabianic - wyjaśnia. Ważna jest szybka budowa trasy S-8 i A-1, by zminimalizować uciążliwość komunikacyjną dla Rzgowa.

Spraw, o które zamierza zabiegać, wymienia setki. Wśród nich - budowa nowych modułów dla oczyszczalni ścieków oraz kontynuowanie realizacji obiektów sportowych i domu kultury.

- Chciałbym upiększyć centrum Rzgowa - mówi. - Trzeba odnowić elewacje budynków na Placu 500 lecia, a także naszą perleńkę: XVII - wieczny kościół.

Stanisław Gierasiński jest bezpartyjnym kandydatem, który do Rady Miejskiej startuje z listy Komitetu Wyborczego Wyborców Wspólnoty Miasta i Gminy Rzgów.

(KP)

Kandydat na radnego Rady Powiatu Łódzkiego Wschodniego

Konrad Kobus



Ma 43 lata, jest absolwentem Uniwersytetu Łódzkiego i Politechniki Łódzkiej, zna się na ekonomii, ochronie środowiska i bezpieczeństwie oraz higienie pracy. Pochodzi z Rawy Mazowieckiej, a w Rzgowie znalazł się za sprawy małżonki. Mieszka tu 13 lat, ale problemy Rzgowa i powiatu zna jak mało kto. Jako radny Rady Powiatu Łódzkiego Wschodniego mijającej kadencji wspólnie z Pawłem Babskim dopilnował niejednej sprawy ważnej dla mieszkańców regionu, choćby modernizacji wielu dróg czy pozyskania 6 mln zł z Unii Europejskiej na budowę hali sportowej.

Na co dzień kieruje Gminnym Zakładem Wodociągów i Kanalizacji w Rzgowie, czyli zajmuje się nierzadymi sprawami: wodą pitną i ściekami. Na tym polu Rzgów ma



Rzgowska oczyszczalnia ścieków

jeszcze sporo do zrobienia, ale miasto i gmina odnotowały już sporo osiągnięć. Gdyby tak jeszcze udało się szybko zakończyć kanalizowanie Starowej Góry i zmodernizowanie wszystkich wodociągowych stacji pomp. Chciałby też, by mieszkańcy dbali o urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne, bo to nadzwyczaj cenny i niezwykle ważny dla ludzi majątek.

- Priorytetem dla mnie i nowej Rady jest poprawa stanu dróg, komunikacja, rozwój szkolnictwa. Należy dążyć do takiego stanu aby nie gminy były wyłącznym motorem napędowym powiatu ale powiat wspólnie ze wszystkimi gminami wypracowywał cele strategiczne i je realizował – mówi K. Kobus..

Konrad Kobus jest prezesem Zarządu Powiatowego PSL.

Andrzej Zygmunt - młody gniewny

„Nie rośnie sława Zygmunta dzięki kolumnie ani głazom ciosanym”

To hasło każdy może odczytać na warszawskiej Kolumnie Zygmunta. W Rzgowie radny Rady Miejskiej Andrzej Zygmunt, własnej kolumny jeszcze nie posiada, ale jest na właściwej drodze do osiągnięcia tego celu.

Na pytanie, dlaczego zdecydował się zostać radnym, odpowiada: „Znajomość potrzeb mieszkańców oraz chęć realizacji własnych pomysłów służących polepszeniu życia lokalnej społeczności legły u podstaw takiej decyzji.”

Andrzej Zygmunt ma 31 lat. Jest mieszkańcem Starowej Góry. Od niedawna również szczęśliwym mężem i ojcem. Oprócz wykonywania obowiązków radnego, interesuje się psychologią. Twierdzi: „Człowiek jest istotą, która uczy się całe życie. Nieważne czy ma się dwadzieścia, czterdzieści, czy sześćdziesiąt lat.”

Cztery lata temu postanowił wystartować w wyborach na burmistrza Rzgowa oraz jednocześnie ubiegać się o mandat radnego. Zdefiniował priorytety, które chciał zrealizować i zdobył zaufanie wyborców. Dziś stwierdza:

- Polityka samorządowa nie należy do najłatwiejszych. Praca

społeczna wymaga wiele czasu i wysiłku. Radny nie tylko jest przedstawicielem społeczności, którą reprezentuje, ale także musi dbać o dobro całej gminy. Nasza gmina jest jedną z najlepszych pod wieloma względami w województwie, a nawet w Polsce. Aby jednak taką pozycję nadal utrzymała, potrzebuje odpowiednich ludzi, którzy będą działać w interesie lokalnej społeczności, a nie swoim własnym.

Troska radnego Zygmunta jest skierowana szczególnie do miejscowości, z której pochodzi. Wszyscy wiemy, iż Starowa Góra jest dużą wsią, zarówno pod względem powierzchni jak i liczby mieszkańców. Im miejscowość jest większa tym ma większe potrzeby. Zameldowanych w Starowej Górze jest 1996 osób, a w przybliżeniu dodatkowy tysiąc osób, to ludzie którzy zamieszkują w granicach Starowej Góry a nie są zameldowani.

W ocenie Andrzeja Zygmunta aktualnie do najważniejszych potrzeb należy budowa kanalizacji, a co za tym idzie infrastruktury drogowej, bo na każdej ulicy, która nie jest utwardzona po budowie kanalizacji, powin-

no położyć się asfalt. Inwestycje związane z budową kanalizacji są bardzo kosztowne. Co roku z budżetu gminy na budowę kanalizacji przeznaczana jest kwota kilku milionów złotych. W ciągu czterech lat udało się wykonać kanalizację dla prawie połowy mieszkańców Starowej Góry.

- Drogi w naszej miejscowości nie wyglądają najlepiej - mówi Zygmunt. - Są największym utrapieniem mieszkańców, dlatego priorytetem jest ich szybkie utwardzenie. Póki co te najbardziej zniszczone są równane na bieżąco. Przy współudziale gospodarzy powiatu łódzkiego wschodniego udało się dwa lata temu zmodernizować ulicę Centralną odcinek od świateł w kierunku wsi Konstantyna.

Z pewnością nie należy koncentrować się tylko na budowie kanalizacji i dróg. W takiej miejscowości ważne są także inne aspekty życia społecznego. W przyszłym roku w Starowej Górze z środków wyodrębnionych dla sołectwa powstanie plac zabaw dla najmłodszych mieszkańców. Od stycznia rozpoczyna swoją działalność przedszkole. Dysponujemy także terenem przy ul. Żwirowej pod budowę

boiska sportowego. Przy ulicy Zakładowej wybudowane zostało boisko do gry w tenisa ziemnego i koszykówkę. Trzy lata temu rozpoczęto także prace związane z budową strażnicy w Starowej Górze. Dziś nasza miejscowość może poszczycić się pięknym budynkiem z garażami.

Na pytanie o największe niepowodzenia minionej kadencji Andrzej Zygmunt odpowiada: - Do 2015 roku możemy korzystać z środków finansowych Unii Europejskiej. W ubiegłym roku sprzed nosa uciekły nam

pieniądze na budowę kanalizacji w Starowej Górze i Starej Gadce. Byliśmy na premiowanym miejscu do pozyskania potrzebnych środków i nagle okazało się, że dwa tygodnie później zajęliśmy miejsce na liście rezerwowej. Gdyby udało się uzyskać dotację, moglibyśmy dysponować milionowymi kwotami na wspomnianą inwestycję. Jeżeli zostanie wybrany na kolejną kadencję, to będę przykładał szczególną uwagę do tego, aby taka sytuacja nigdy więcej nie miała miejsca.



Uznanie dla współtwórców „Naszej Gminy”

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej Rzgowa bardzo dużo mówiono o prasie i dziennikarzach. A pretekstem do tego było 15-lecie miesięcznika samorządowego „Nasza Gmina” i podsumowanie kolejnych czterech lat pracy radnych – dziennikarzy i współpracowników pisma.



„Nasza Gmina” mimo licznych zawirowań i perturbacji ukazuje się długo, jak na prasę tego typu. Pismo redagowane jest przez rzgowian społecznie, na jego łamach piszą głównie samorządowcy, m.in. przewodniczący Rady Miejskiej Marek Bartoszewski, ale i uczniowie przygotowujący swoją wkładkę, jest też miejsce na sport i bieżące sprawy z życia miasta i gminy.



Dotychczasowi redaktorzy i współpracownicy pisma podczas ostatniej sesji uhonorowani zostali specjalnymi okolicznościowymi medalami pamiątkowymi. Wiele ciepłych słów padło pod adresem aktualnego red. naczelnego Reginy Bagińskiej, a także byłego szefa Adama Krajewskiego oraz aktywnych niegdyś współpracowników Marka Bagińskiego i Piotra Salskiego.

(per)



Niechciany gaz

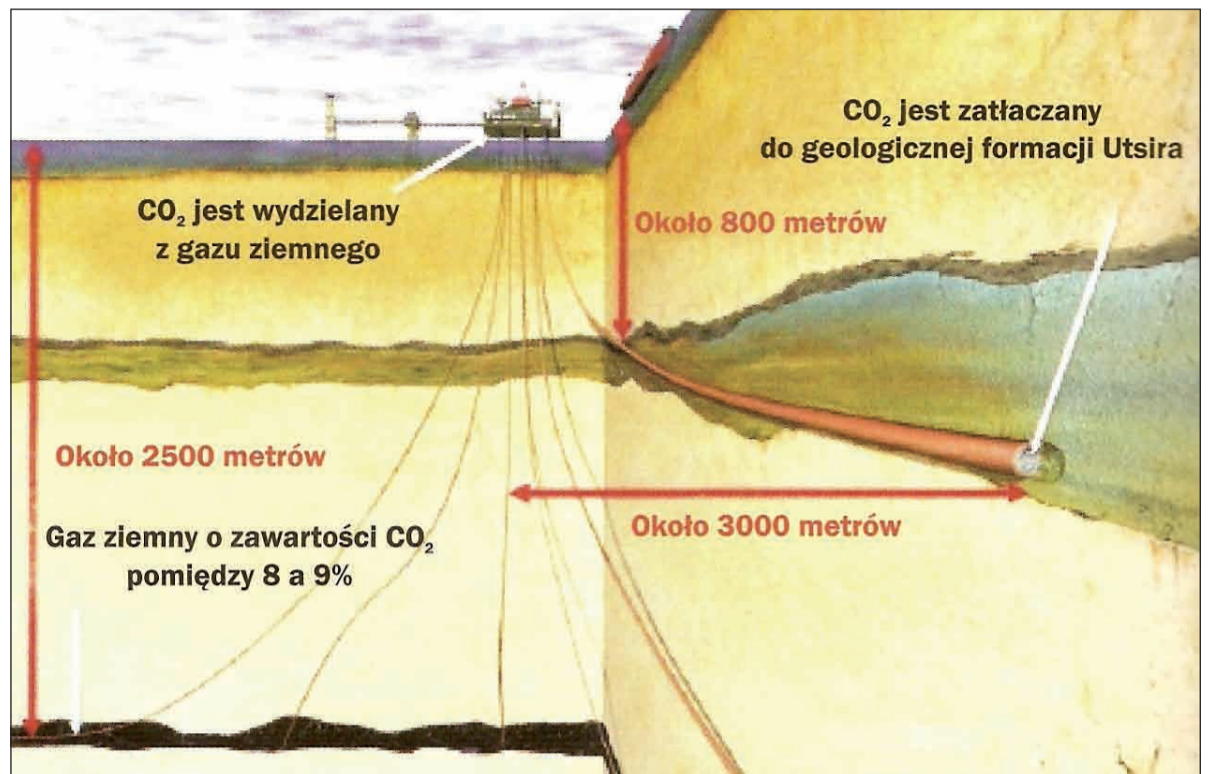
dokończenie ze str. 1

Dzięki realizacji kilku demonstracyjnych projektów pozyskano sporo wiedzy na temat sposobów zatłaczania i neutralizacji CO₂. Do 2015 r. w Europie planuje się stworzenie 12 wielkoskalowych projektów demonstracyjnych w celu umożliwienia wprowadzania komercyjnych instalacji przemysłowych. W związku z tym w 2008 r. Komisja Europejska w specjalnej dyrektywie zaleciła promocję rozwoju i bezpiecznego działania instalacji do składowania dwutlenku węgla (CCS).

Gdzie i ile CO₂ możemy składować pod ziemią? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, bo wcześniej trzeba wyjaśnić sporo skomplikowanych kwestii. Potencjalne zbiorniki nadające się do geologicznego składowania CO₂ znajdują się na całym świecie, ale nie wszystkie można wykorzystać. Z pewnością nadają się do tego celu np. wyczerpane złoża gazu ziemnego i ropy naftowej, można też wykorzystać głębokie złoża solanki, choć sposób ten nie został jeszcze należycie zbadany. W przyszłości dwutlenek węgla będzie można też składować w nieeksploatowanych złożach węgla.

W Europie znamy wiele miejsc nadających się do składowania CO₂, np. na Morzu Północnym, wokół łańcucha Alp, na obszarze od Anglii do Polski. Naukowcy twierdzą, że na głębokości od 1 do 4 km będzie można bezpiecznie zatłaczać ten gaz.

W jaki sposób transportować i zatłaczać CO₂? Teoretycznie wszystko jest proste: wychwycony gaz należy sprężyć do postaci gęstego płynu, który zajmuje znacznie mniejszą objętość. Następnie można go transportować rurociągami lub statkami zbiornikowcami. Ten drugi sposób jest dziś mało stosowany. Gdy CO₂ dociera do miejsca składowania, pod wysokim ciśnieniem zostaje wtłoczony do podziemnych zbiorników. Przy zatłaczaniu część gazu rozpuszcza się w solance znajdującej się w zbiorniku. Warto zwrócić uwagę na istotny szczegół: otóż na głębokości ok. 0,8 km zatłoczony CO₂ przechodzi w stan nadkrytyczny i zmniejsza się radykalnie jego objętość – 1000 m sześciennych dwutlenku węgla na powierzchni ziemi zamienia się na głębokości 2 km w 2,7 m sześć. gazu. Jest to jeden



Podziemne składowanie CO₂ - czym jest tak naprawdę?

z czynników, które sprawiają, że geologiczne składowanie wielkich ilości CO₂ jest niezwykle atrakcyjne.

CO SIĘ DZIEJE Z ZATŁOCZONYM GAZEM?

Unosi się on pod skałami nadkładu, z czasem część rozpuści się w solance (kilka procent) i ostatecznie zamieni się w minerały (np. w ciągu 10 tys. lat jedynie 5 proc.). Gęsty CO₂ jest lżejszy od wody, dlatego rozpoczyna się jego wędrówka ku górze. Oczywiście nierozpuszczalne i szczelne skały mogą zahamować ten proces, ale znalezienie podziemnego zbiornika w 100 proc. szczelnego nie jest sprawą prostą.

Zatem nasuwa się pytanie: czy dwutlenek węgla może wyciec i zagrozić człowiekowi? Istnieją dwie drogi wycieku: głębokie otwory i naturalne pęknięcia oraz uskoki. Specjaliści twierdzą, że teoretycznie nie ma niebezpieczeństwa wycieku dwutlenku węgla, bo jesteśmy dziś w stanie monitorować wszystkie otwory wywiercone w ziemi, ale na zimne należy dmuchać. Dotyczy to szczególnie pęknięć i uskoków. Co prawda dwutlenek węgla towarzyszy nam na każdym kroku (jest niebezpieczny przy dużym stężeniu), ale wiemy, że gromadzi się na ogół przy powierzchni i w związku z tym możemy się go ustrzec. We Włoszech w Ciampino, w pobliżu Rzymu, w pobliżu źródła CO₂ ulokowane jest osiedle mieszkaniowe. Mieszkańcy wiedzą doskonale

jak żyć z tym gazem: unikają nocowania w nisko położonych miejscach i dbają o dobre wentrowanie swoich domów. Jednak w naszym klimacie może być z tym sporo problemów.

Nasz kraj jest szóstym co do wielkości emitentem gazów cieplarnianych, w tym dwutlenku węgla, w Unii Europejskiej. W ciągu roku emitujemy ok. 330 mln ton CO₂. 45 proc. gazów pochodzi z elektrowni. Unia Europejska pragnie zmniejszyć do 2020 roku emisję szkodliwych gazów o 20 proc. (w ciągu 30 lat). Stąd poszukiwanie sposobów i metod pozbywania się np. dwutlenku węgla.

2 października 2009 r. minister środowiska wydał decyzję zatwierdzającą „Projekt prac geologicznych dla rozpoznania struktury Lutomiarskiej – Tuszyń pod kątem jej przydatności do składowania dwutlenku węgla”. Wspomniane badania geologiczne objęły: Aleksandrów Łódzki, Rzgów, Tuszyń, Konstancin Łódzki, Dalików, Pabianice, Dłutów, Dobroń, Lutomiarsk, Ksawerów, Wodzierady, Czarnocin Moszczenicę, Grabiec, Drużbice i Bełchatów, czyli około ¼ powierzchni województwa łódzkiego.

Kilka miesięcy temu byliśmy świadkami batalii samorządów naszego województwa sprzeciwiających się przygotowaniom do wtłaczania CO₂ pod powierzchnią ziemi. Jak wiadomo, temat pilotuje PGE

Elektrownia Bełchatów, przygotowująca się jednocześnie do budowy demonstracyjnej instalacji zatłaczania dwutlenku węgla. Według zapewnień elektrowni, instalacja wychwytyjąca dwutlenek węgla podczas spalania węgla brunatnego, zintegrowana z nowym blokiem energetycznym o mocy 858 MW, będzie gotowa w 2015 r.

Od dłuższego czasu na zlecenie elektrowni w Bełchatowie skomplikowane badania geologiczne w naszym regionie prowadzi toruńska „Geofizyka”. Pod naciskiem lokalnych społeczności, szczególnie w rejonie Pabianic, badania te zostały nieco przyhamowane. Lobby energetyczne nie ustępuje, z pewnością jednym z istotnych elementów przemawiającym za budową instalacji zatłaczania CO₂ w naszym regionie jest unijna dotacja wysokości 180 mln euro (w Europie każdy z 6 analogicznych projektów dofinansowany zostanie taką kwotą).

Energetyczne lobby bagatelizuje wiele potencjalnych zagrożeń, na które zwracają uwagę specjaliści. Nawet lekcja z 1986 r. z Kamerunu, gdzie doszło do wycieku CO₂ i śmierci wielu ludzi, traktowana jest z nonszalancją, choć daje sporo do myślenia i jest swoistym ostrzeżeniem także dla nas. Wskazywanie jedynie korzyści (w tym także finansowych dla gmin, na których terenie składowany będzie CO₂) i przemilczanie potencjalnych zagrożeń szczególnie przez Elektrownię Bełchatów i Państwowy Instytut Geologiczny jest z pewnością błędem, jak

i pomijanie samorządów w procesie konsultacji lokalizacji inwestycji geologicznych.

Zapewne dlatego samorzady nie akceptują wspomnianego projektu, o czym świadczy chociażby stanowisko zajęte w tej sprawie podczas konferencji w Zgierzu 29 kwietnia br. Potwierdza to również wcześniejsza uchwała Rady Miejskiej w Rzgowie z 31 marca br., wyrażająca „zdecydowany sprzeciw wobec zamierzeń PGE Elektrowni Bełchatów SA z siedzibą w Bełchatowie dotyczących zatłaczania i składowania w strukturach podziemnych dwutlenku węgla”. W komunikacie skierowanym do mieszkańców burmistrz Rzgowa Jan Mielczarek napisał o potencjalnych zagrożeniach, że mogą spowodować „Zniszczenie zasobów wody pitnej, solanki o właściwościach leczniczych. Istnieje prawdopodobieństwo erupcji powierzchniowych, niszczenia powierzchni ziemi. Obszar, pod którym będą zatłaczane gazy, zostanie wyłączony z wszelkiej dotychczasowej działalności, co może oznaczać w konsekwencji brak rozwoju gminy. Tereny staną się obszarami górniczymi”.

- Nie interesują nas finansowe korzyści, jakimi kusi gminy bełchatowska elektrownia, także z powodu potencjalnych zagrożeń i kontrowersyjnych rozwiązań mówimy zdecydowanie „nie” projektowanym rozwiązaniom składowania dwutlenku węgla – twierdzi burmistrz Rzgowa Jan Mielczarek. - Wolimy wykorzystywać korzystne położenie miasta i gminy, a także przyciągać inwestorów takich jak Antoni Ptak, który planuje stworzyć tu

europejskie centrum handlowo-wystawiennicze.

ZAGROŻENIA I WĄTPLIWOŚCI

W obliczu protestów i trudności resort gospodarki naciska na wojewodę łódzkiego Jolantę Chełmińską, domagając się wsparcia dla – jak pisze – „prestiżowego projektu”. Wojewoda pisze do samorządowców: „Wydaje się, że główną przyczyną braku akceptacji tego projektu na terenie szeregu gmin, jest tendencyjne przedstawianie zagrożeń związanych ze składowaniem dwutlenku węgla”. Nawet gdyby była to prawda, obowiązkiem inwestora jest wyjaśnienie wszystkich spornych i niejasnych kwestii.

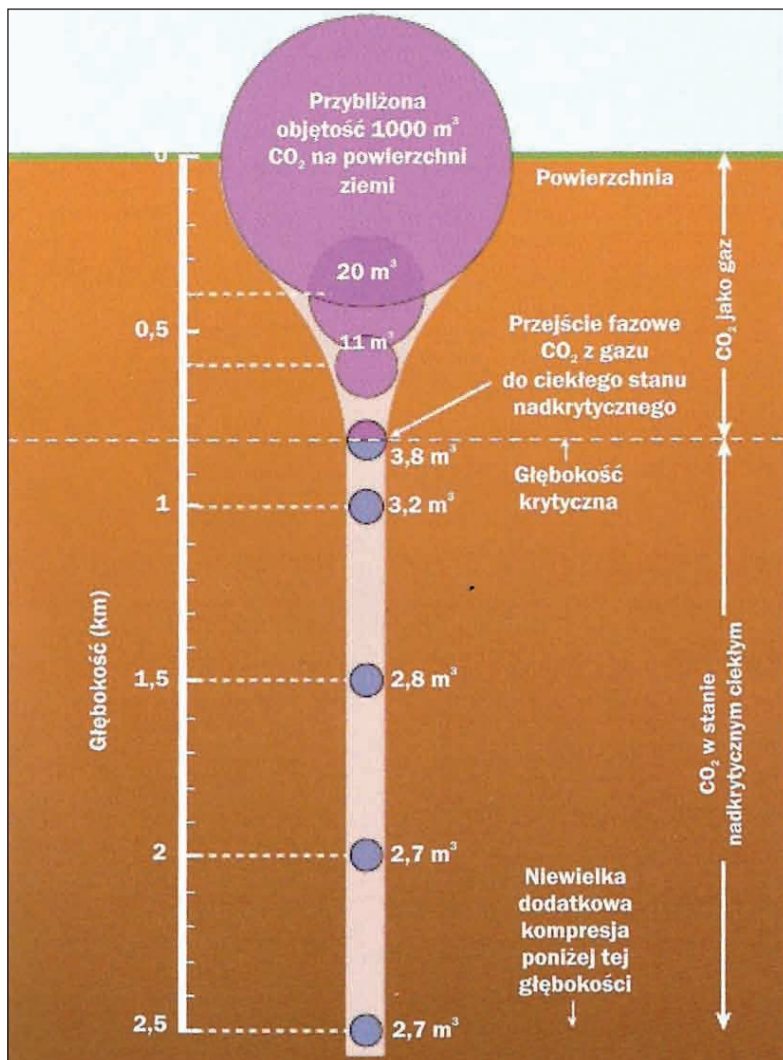
Tymczasem zamiast sensownej i szerokiej kampanii wyjaśniającej mnożą się pytania i wątpliwości. Z konieczności podajemy ich tylko część:

- cały projekt inwestycyjny kosztować ma 600 mln euro, tymczasem UE daje nam tylko 180 – resztę zatem będą musieli pokryć odbiorcy energii elektrycznej. Może to oznaczać podwyżkę cen nawet w granicach 30 proc.

- pod powierzchnią ziemi włączany będzie gaz tylko częściowo oczyszczony, zatem w podziemnych zbiornikach będą spaliny i substancje szkodliwe dla człowieka. Nikt nie wie, jak się będą zachowywały, szczególnie w przypadku rozszczelnienia zbiorników i wydostania na powierzchnię

- jak CO₂ oddziaływać będzie na podziemne zasoby wody pitnej, wód geotermalnych, węgla brunatnego, soli itp.?

- w przypadku rozpoczęcia inwestycji obszary objęte wspo-



Na głębokości ok. 0,8 km zatłoczony CO₂ przechodzi w stan nadkrytyczny. Jego objętość zmniejsza się drastycznie z 1000 m³ na powierzchni do 2,7 m³ na głębokości 2 km.

mnianym programem otrzymają status obszarów górniczych, a to w praktyce może oznaczać ograniczenie rozwoju gmin, wstrzymanie produkcji rolnej i leśnej, a także przymusowe wywłaszczenia.

- w jaki sposób inwestor zrekompensuje straty w zakresie atrakcyjności turystycznej gmin?

- dlaczego inwestor, a szczególnie resort ochrony środowiska, nie wskazuje na inne, również efektywne, metody pozby-

wania się CO₂, i lansuje jedynie opisywaną wyżej metodę?

Wbrew społecznym protestom zarówno bełchatowska elektrownia jak i resorty gospodarki oraz ochrony środowiska wciąż lansują zatłaczanie dwutlenku węgla w woj. łódzkim. Może to w konsekwencji doprowadzić do eskalacji konfliktu na niespotykaną skalę. Nawet jeśli obawy ludzi są tylko w części uzasadnione, nie można udawać, że wszystko jest w porządku. (P)

Wielcy czy mali?

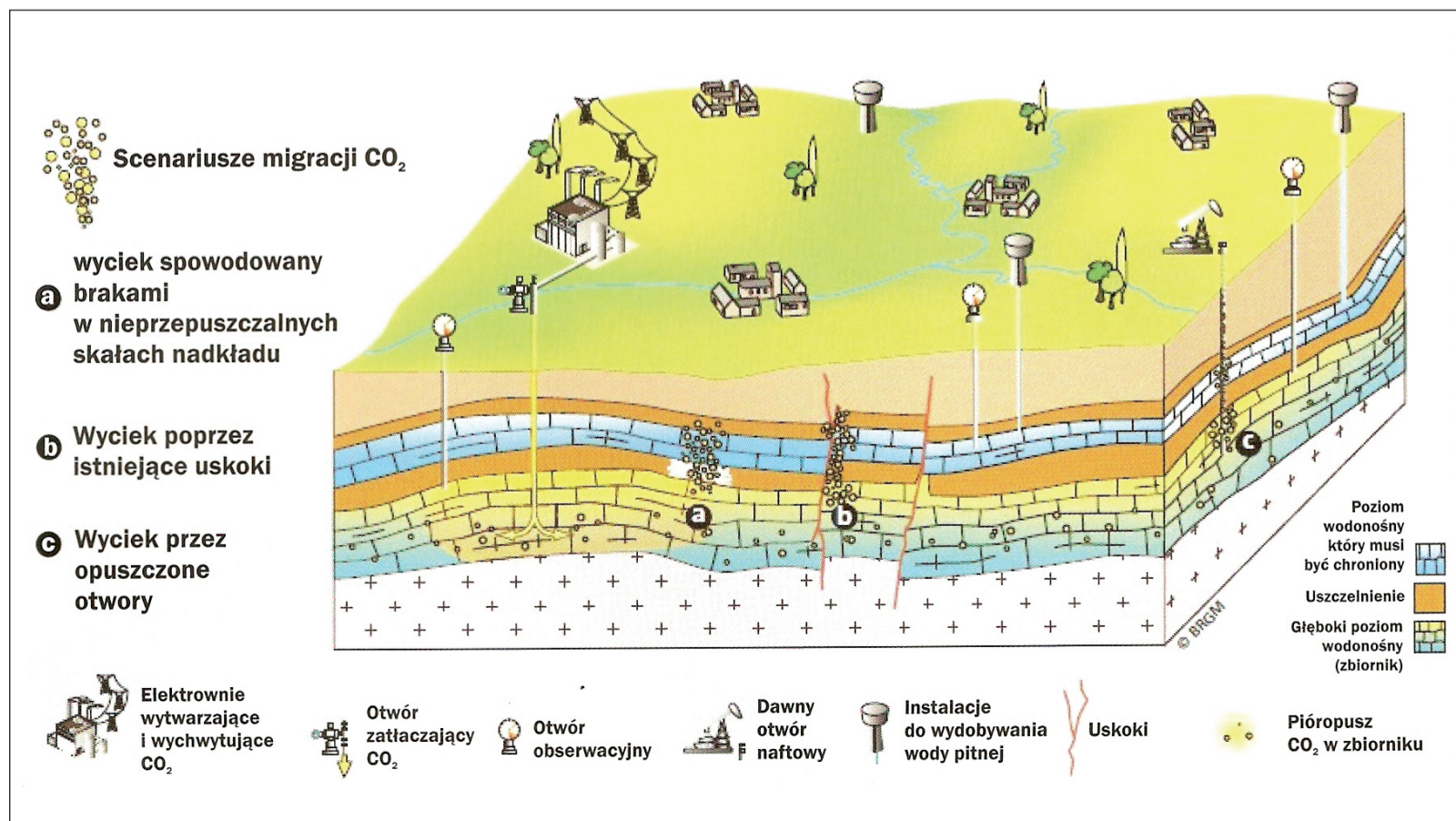
Zapoczątkowany na łamach „Gazety Rzgowskiej” cykl „Słownik wielkich rzgowian” wzbudził wielkie zainteresowanie i... kontrowersje. Jedna z Czytelniczek zapytała nas o kryteria, jakimi kierujemy się dobierając poszczególne postacie do tego swoistego pomnika ludzi zasłużonych dla miasta. Pan Piotr S. stwierdził wprost, że nieporozumieniem jest nobilitowanie w ten sposób malarza amatora, który niczym wielkim nie zasłużył się dla miasta, podczas gdy pomija się ludzi wykształconych, z dorobkiem artystycznym i naukowym.

Zanim odpowiemy na te zarzuty – słów kilka o intencji autora. W historiografii Rzgowa istnieje olbrzymia pustka, zarówno jeśli idzie o dzieje miasta jak i ludzi dla niego zasłużonych. W ostatnich dziesięcioleciach nie ukazała się żadna poważniejsza publikacja poświęcona miastu i jego wielkim obywatelom. Także współczesna prasa, łącznie z ukazującym się od 15 lat pismem samorządowym „Nasza Gmina”, nie poświęca tym tematom miejsca.

Podejmując cykl „Słownik wielkich rzgowian”, chcieliśmy przede wszystkim usatysfakcjonować zarówno tych największych mieszkańców, jak i tych mniejszych, często już niemal zapomnianych i bezimiennych. Kryteria oceny „wielkości” i zasług są, niestety, płynne, mało klarowne, szczególnie w przypadku małych miasteczek i wsi, gdzie bardziej liczą się zasługi dla „małych ojczyzn” niż poważny dorobek trafiający do poważnych słowników i encyklopedii. Zresztą wspomniane kryteria zmieniają się z czasem: niegdyś do encyklopedii nie mogli trafić twórcy czy politycy żyjący, teraz do tej kwestii podchodzi się zupełnie inaczej, również wykształcenie nie jest wyznacznikiem wielkości i zasług.

W przypadku Rzgowa w kolejce do przypomnienia czekają liczni mieszkańcy tego miasta, a także ludzie z nim związani. Zaprezentowany ks. Paweł Załuska to właśnie jeden z takich przybyszów, który na początku XX wieku odcisnął znaczące piętno na dziejach miasta. Z kolei Jan Depczyński, niezapomniany twórca malarzkiego pocztu ludzi zasłużonych dla Rzgowa, związany całe życie z tym miastem i spoczywający od lat na miejscowym cmentarzu, doczekał się wcześniej tylko jednego artykułu na swój temat. Dlatego przypomnieliśmy postać tego artysty i pasjonata zakochanego w starym Rzgowie.

Przygotujemy kolejne artykuły do słownika, zachęcając jednocześnie rzgowian do podpowiedzi, kogo ujrzeliby chętnie wśród uhonorowanych w ten sposób ludzi. Chodzi nam też o to, by uchronić od zapomnienia postacie, których nie ma już wśród nas, a które zasługują na uznanie i szacunek. (P)



Przykłady potencjalnych scenariuszy wycieków

TRZY PYTANIA DO...

Antoni Patora

instruktor Koła Fotograficznego „Blenda” działającego w GOK w Rzgowie

- Czy Rzgów jest wdzięcznym tematem do fotografowania?

- Tak, jak każde miasto pod warunkiem, że się w nim nie mieszka. Ktoś, kto tu bywa na co dzień,

nie dostrzega piękna starych uliczek i architektury, nie frapują go też detale. Dopiero gdy jesteśmy na wakacjach w jakimś mieście, odkrywamy nagle jego walory.

- Co Pana, mieszkańca wielkiej Łodzi, urzekło w Rzgowie i okolicznych wsiach?

- Kilka lat temu otrzymałem zadanie polegające na wykonaniu zdjęć czterech pór roku do folderu o Rzgowie i okolicy. To wówczas odkryłem liczne perełki, między innymi śliczną starą kapliczkę, która wywarła na mnie olbrzymie wrażenie. Fotografowałem ją w różnych porach roku, a także w różnych porach dnia, przy różnym oświetleniu. Efekt był niesamowity. Zresztą pogoda niejednokrotnie pomaga fotografować, bo na przykład szron czy śnieg dodają niesamowitego uroku fotografowanym obiektom, tworzą specyficzny nastrój i klimat. Do Rzgowa przyjeżdżam już 18 lat i niektóre obiekty oparły mi się tak jak miejscowym, ale wciąż odkrywam coś nowego. Podobnie jest z młodzieżą naszego koła fotograficznego „Blenda”. W ostatnie wakacje fotografowaliśmy z pozoru banalne tematy, np. rzgowski kościół, a jednak okazało się, że młodzi ludzie potrafili dostrzec coś, czego na co dzień nie widzimy, np. krzyże na elewacji świątyni, jedna z dziewczyn sfotografowała rzgowski ko-

ściół przez pajęczynę, co okazało się bardzo efektowne.

- Jak to się dzieje, że w dobie komputerów i elektronicznych kamer młodzi ludzie wciąż chcą zajmować się tradycyjną fotografią?

- Młodych ludzi, którzy dawno temu zaczęli fotografować w „Blendzie”, już tutaj nie ma, a teraz tajniki fotografowania zgłębiają ich dzieci. Wówczas analogowa pracownia znajdowała się piętro wyżej, w bardzo prymitywnych warunkach. Sami doprowadziliśmy wodę, sami nauczyliśmy się robienia zdjęć. Po czterech latach ta pierwsza grupa pionierów rzgowskiej fotografii poczuła się jednak na tyle doświadczona i świadoma swojej wiedzy, że postanowiła wziąć udział w przeglądzie dorobku kulturalnego organizowanym przez Łódzki Dom Kultury. O dziwo, zajęli wówczas pierwsze miejsce i dzięki temu mogłem poprosić o dotację na wyjazdy plenerowe. Organizowałem je potem przez wiele lat, były znakomitym poligonem do świadczalnym fotografowania, z oryginalnymi tematami. Do dziś tamte zdjęcia można oglądać na Uniwersytecie Łódzkim.

Zapoczątkowana wówczas przygoda z fotografią dla wielu osób z „Blendy”, na przykład dwóch Krzysztofów Salskich, trwa do dziś. Jeden z nich ukończył szkołę fotograficzną, drugi wciąż pasjonuje się fotografią, podobnie zresztą jak i jego syn Michał, należący do zdolniejszych młodych członków naszego koła. Dziś zamiast fotografii analogowej mamy cyfrową, znacznie nowocześniejszą i dającą dużo większe możliwości techniczne, ale nasza pracownia nadal wygląda ubogo. 14 młodych ludzi ma do dyspozycji tylko jeden komputer. Widocznie jednak w fotografii jest jakiś czar lub magia, bo do „Blendy” należą nie tylko rzgowianie, ale także młodzi mieszkańcy Modlicy czy Kalina.

(P)

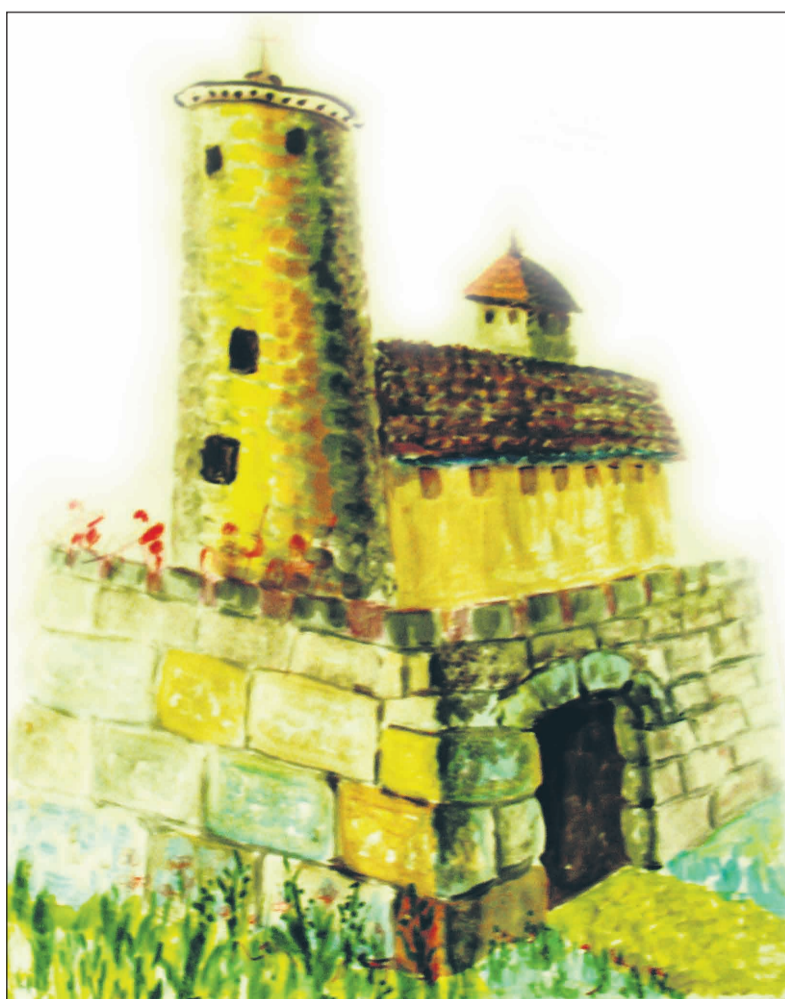


Gdzie był pierwotny Rzgów?

Rzgów nie ma szczęścia do badań historycznych. Nie dość, że nie powstała dotąd monografia miasta i niewiele wiemy o losach miejscowości przed dwoma czy trzema stuleciami, to jeszcze nie wiadomo z jakiego powodu miasto omijają archeolodzy. To dziwne, bo wiele wskazuje na to, że zarówno w samym Rzgowie jak i okolicy musiało istnieć intensywne osadnictwo. Potwierdza to także nazwa pobliskiej wsi Grodzisko.

W urzędzie konserwatorskim w Łodzi podzielają moje zdziwienie, że archeolodzy nie zajmują się tym terenem. Gdyby nie wielkie inwestycje i wymuszone nimi tzw. nadzory archeologiczne, nie byłoby żadnego odczytywania ziemi.

A ziemia w Rzgowie i okolicy kryje potężne tajemnice. Jeśli kiedyś łopata archeologa zagłębi się w ziemię wzdłuż Neru i innych cieków wodnych, będziemy świadkami odkryć, które mogą całkowicie odmienić nasze spojrzenie na najstarsze dzieje miejscowości. Czego możemy się spodziewać? Na przykład grodziska obronnego w widłach Neru



Stary Rzgów - artystyczna wizja Jana Depczyńskiego

i mniejszego strumienia, który kiedyś mógł być solidną rzeczką. Zwracał na to uwagę przed prawie trzydziestu laty Stanisław Liszewski, jeden z łódzkich badaczy.

Bliskość traktów komunikacyjnych i dostatek wody z pewnością sprzyjały intensywnemu osadnictwu, ale Rzgowowi towarzyszyło zmienne szczęście. Co prawda za sprawą Kazimierza Jagiellończyka miejscowość otrzymała prawa miejskie, ale niewiele z tego wynikało. Dopiero w XVI wieku wydawało się, że dzięki sukiennictwu miasteczko zacznie się szybko rozwijać, ale i tym razem wszystko zakończyło się mizernym efektem. Z kolei w XIX stuleciu, gdy „wybuchła” wielka Łódź i zapaliło się zielone światło także dla wielu okolicznych miejscowości, Rzgów znów stracił okazję. Gwoździem do trumny okazała się utrata praw miejskich, do czego przyłożył rękę carski zaborca. Liczne pożary i inne nieszczęścia były dodatkowym elementem nie pozwalającym myśleć o jakiegokolwiek karierze.

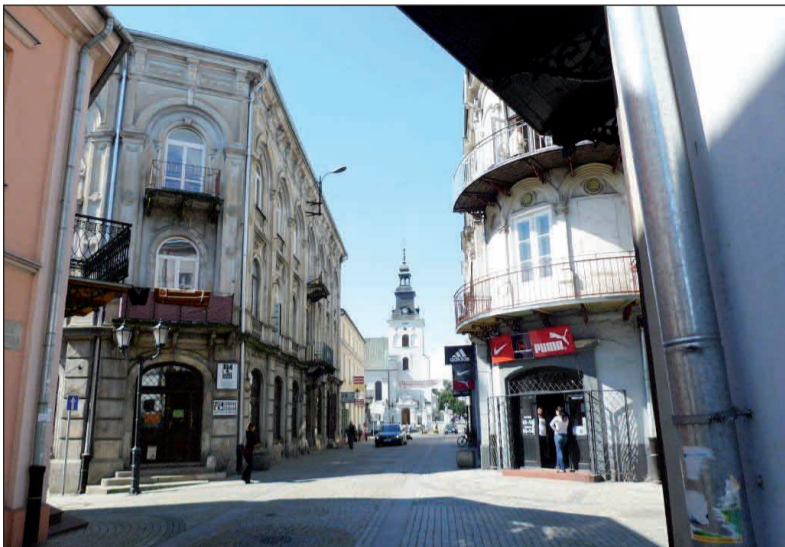
Złą passę przelał dopiero Antoni Ptak, który w tej podłódzkiej miejscowości dostrzegł szansę

nie tylko dla siebie, ale i sfrustrowanej społeczności. Budowa wielkiego Centrum Targowego, zapoczątkowana u progu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, okazała się momentem przełomowym w dziejach Rzgowa.

Jeśli zatem w XXI wieku miasto wyjdzie na prostą, to nie obejdzie się bez powrotu do przeszłości. Tak, tak – wbrew pozorom nie ma przecież przyszłości bez solidnie udokumentowanej przeszłości. Rzgów w przyspieszonym tempie nadrabia zaległości na tym polu, ale wciąż nie znamy najdawniejszych dziejów naszego miasta. Dlatego nadal dziwi mnie brak wykopalisk archeologicznych choćby w centrum miasta czy w sąsiedztwie Neru. Wzdłuż ulicy Pabianickiej i trasy na Piotrków szykowane są kolejne tereny pod inwestycje i zamiast zajrzeć w głąb ziemi, nawożone są tu tony nadkładu. Można i tak, ale w praktyce oznaczać to będzie zasypanie dawnych śladów i w konsekwencji brak wiedzy w ciągu najbliższych dziesięcioleci, a może i stuleci...

(Ryspor)

Ze Rzgowa nad Wartę, Pilicę i Bzurę



Fragment piotrkowskiej Starówki

Niecałe 30 km od Rzgowa położony jest Piotrków Trybunalski, stary gród, który pamięta czasy zjazdów rycerskich i Trybunału Koronnego. Ów najwyższy sąd dawnej Rzeczypospolitej, miał tu swoją siedzibę przez 214 lat, poczynając od 1578 roku, aż do schyłku XVIII wieku. Sam Piotrków powstał oczywiście znacznie wcześniej. Pierwsze wzmianki o tym niezwykłym mieście pochodzą z XIII wieku. Legenda głosi, że najstarszy z tu-tejszych kościołów, pod wezwaniem św. Jakuba, wznosił Piotr Dunin zwany Włostowicem. Ten potężny możnowładca, żyjący w I połowie XII wieku, miał jako pokutę za czyn nierycerski wybudować w Polsce 77 kościołów.

Choć trudno potwierdzić legendarny trop, piękno świątyni do dziś zachwyca. Położona na piotrkowskiej Starówce, wciąż otwarta jest dla wiernych i z powodzeniem można obejrzeć jej wieżę strzelniczą czy niesamowite wyposażenie wnętrza.

Tuż obok, oczy zwiedzających zaskoczy ponad 140 zabytkowych kamienic i wiekowe uliczki zapewne powstałe w średniowieczu, biegnące od okazałego rynku, który do dziś

Nic dziwnego, że właśnie to miejsce przyciąga filmowców z kraju i zza jego granic. Zwłaszcza, że na Starówce mieści się kilka kolejnych zabytków, jak choćby majestatyczny XVIII-wieczny kościół jezuitów, oparty o dawny mur miejski, kościół pw. NP Marii Śnieżnej z XVII wieku czy zamek królewski zbudowany na początku XVI wieku na polecenie króla Zygmunta I Starego. Można tu obejrzeć także fragmenty dawnych murów obronnych miasta, a na obrzeżach Starówki kościoły, w tym Nawiedzenia Panny Marii z XIV wieku (zniszczony podczas najeżdzu szwedzkiego, w XVIII w. odrestaurowany), pw. św. Jacka i św. Doroty z przełomu XVII wieku oraz kościół i klasztor o.o. bernardynów z XVII wieku. W czasie wycieczki nie sposób pominąć wielką synagogę z XVIII wieku i XIX-wieczną cerkiew pw. Wszystkich Świętych. To zaledwie fragment turystycznej oferty tego miasta.

Spragnieni podróży pod prąd czasu - w świat historii, mogą ruszyć nieco dalej, do Sulejowa. To małe miasto leży około 15 km w kierunku Kielc. W Podklasztorzu, niegdyś odrębnej

architekturę romańską jednego z najlepiej zachowanych w kraju zespołów klasztorów cystersów. Budynki opactwa mieszczą dziś hotel, a na terenie dawnej siedziby mnichów z Morimond, znajduje się kościół św. Tomasa Kantauryjskiego, którego powstanie zwykle kojarzone jest z konsekracją z roku 1232. Ta niesamowita, trójnawowa bazylika powstała jednak wcześniej, a jej fundatorem był Kazimierz II Sprawiedliwy. Miejsce to opiewa wiele legend, z których niektóre głoszą o wielkich skarbach tajemniczych mnichów, pająku trucicielu i sekretnym tunelu, który pozwalał uciec poza mury opactwa.

Ciekawe podanie wiąże się z portalem świątyni, o który mieli rzekomo pocierać mieczami rycerze udający się pod Grun-

w każdym pulsuje obok siebie po kilkanaście mniejszych źródeł. Drgający piasek oglądany przez tafłę wody, ma niepowtarzalną barwę. W zależności od pogody i światła uzyskuje różne odcienie. Specyficzne czynniki fizykochemiczne barwią zaś wodę na niepowtarzalny błękit i odcienie zieleni. W okolicy warto też zwiedzić Skansen Rzeki Pilicy, w którym zebrano militarne pamiątki wojen, wydobyte głównie z tej rzeki.

Zainteresowani istic księżycowym krajobrazem, znajdą w tym regionie także coś dla siebie. Wyruszając z Piotrkowa Trybunalskiego w kierunku Wrocławia, szybko dotrą do młodego miasta Bełchatów. Tutaj spotkać można zupełnie inny pomnik, który ukształtowała kopalnia węgla brunatnego i elektrow-

Warty, pamiętający czasy najeżdów krzyżackich, tu w sąsiedztwie Żegliny przetrwały do dziś resztki średniowiecznej rotundy zamkowej. Kilkadziesiąt kilometrów dalej w kierunku Wrocławia nie można pominąć Złoczewa z zabytkowymi murami klasztoru i mniszkami żyjącymi w wyjątkowo surowej regule, a także Wielunia, miasteczko ciężko doświadczonego przez los podczas ostatniej wojny światowej, która tu właśnie rozpoczęła się jeszcze przed słynnym atakiem hitlerowców na Westerplatte. Ziemia wieluńska to także wspaniałe zakątki z unikalną przyrodą, ale i cenne zabytki, np. drewniane kościołki sprzed kilku wieków.

I na koniec Łódź – fenomen na skalę światową, wciąż mało znany i niedoceniany przez rodaka-



Wędkowanie nad „Jeziorkiem”

wald w 1410 roku. Faktem jest, że wojska Jagiełły odpoczywały w tym rejonie, a sam obiekt - bez względu na legendy - kryje wiele zagadek. Polecam zaś szczególnie obejrzeć niezwykle czaszki, noszącej ślady trepanacji wykonanej prawdopodobnie ręką średniowiecznego medyka. Ten i wiele innych eksponatów kryje tutejsze niewielkie muzeum.

W grodzie nad rzeką Pilicą do obejrzania jest znacznie więcej. Krajobrazy są tu piękne, a łączące się w lasach i na łąkach rzeki: Luciąża, Pilica i nieco dalej - Dąbrowa oraz Czarna, tworzą istny raj dla fauny i flory. Niezwykłe dzieło natury można podziwiać wyruszając do Tomaszowa Mazowieckiego. Tam, na blisko 30 hektarach powierzchni mieści się Rezerwat Przyrody Niebieskie Źródła. Swoją nazwę zawdzięcza trzem tzw. wywierzyskom oddzielonym od siebie wyspą. To nietypowe źródła, które spotkać można głównie w górach. Tymczasem, tutaj

nia dostarczająca energii elektrycznej znacznej części kraju. Swoiste piękno tego miejsca podkreślają gigantyczne wyrobiska o niezwyklej barwie ziemi i pagórkowaty teren, tworzący nietypowe tarasy widokowe.

Zachęcając do zwiedzania Ziemi Łódzkiej, nie możemy pominąć innych atrakcyjnych regionów, jak choćby łowickiego ze wspaniałymi zabytkami i przetrwałym do dziś folklorem, który można podziwiać np. podczas Bożego Ciała. W tej części województwa znajduje się także słynny Nieborów.

W innym regionie polecam ziemię łaską ze słynną XVI-wieczną kolegiatą ufundowaną przez prymasa Jana Łaskiego, w grodzie nad Grabią na uwagę zasługuje także cenna majolika płaskorzeźba Matki Boskiej znajdująca się w murach sanktuarium.

Dalej na zachód, turystów przyciąga średniowieczny Sieradz z malowniczą doliną rzeki

Łódź to przecież nie tylko owa „Ziemia Obiecana” opisana przez Reymonta i znakomicie ukazana na filmie Andrzeja Wajdy, ale także miasto oryginalnej architektury przemysłowej, która w takiej skali i urodzie można spotkać tylko w kilku miejscach na świecie, oraz skupisko pofabrykanckich pałaców i rezydencji. O współczesnych wyższych uczelniach i firmach, które zastąpiły obiekty włókienniczej stolicy kraju nie wspominał szerzej, choć kształtują one wizerunek współczesnej Łodzi. Przybyszów do tego miasta zapraszam jednak na słynną Pietrynę, czyli ulicę Piotrkowską, z oryginalnymi ogródkami piwnymi w okresie lata, a także do Manufaktury, dawnej kolebki rekina przemysłowego Łodzi Maurycego Poznańskiego, dziś wielkiego kompleksu handlowo-rozrywkowego, którego o takim kształcie i urodzie próżno szukać na świecie.

Katarzyna Poradowska



Centrum Łowicza

skrywa pod ziemią fragmenty dawnego ratusza i siedziby Trybunału Koronnego.

miejsowości wchodzącej dziś w skład nadpilicznego miasteczka, podziwiać można wspaniałą

Na pożółkłej fotografii Ponad 100 lat temu

Rozpoczynamy nowy cykl ukazujący na pożółkłych fotografiach stary Rzgów. Będzie to swoista nostalgiczna podróż w przeszłość opisywana obiektywem aparatu fotograficznego.

Cykl rozpoczynamy starą fotografią dzisiejszego Placu 500-lecia. Zdjęcie pochodzi z początku ubiegłego wieku i ukazuje ten centralny punkt miasta, jakiego nie znamy. Wówczas nie było jeszcze parku, a przez plac przebiegał tramwaj, który był łącznikiem między Rzgowem i Łodzią. Odegrał on zresztą olbrzymią rolę w dziejach naszego miasta, dowożąc rzgowian zarówno do łódzkich fabryk jak i szkół.

W centrum miasta nie było jeszcze Parku Miejskiego. Narodził się on zresztą w tym okresie. Część placu zajmowała potem miejscowa OSP, a po ostatniej wojnie pojawiła się tu siedziba władz gminnych, ostatnio rozbudowana. Po dawnej remizie OSP i wieży do ćwiczeń dla strażaków nie ma już śladu, za to park dzięki tegorocznym pracom modernizacyjnym prezentuje się okazale.

Przy okazji apelujemy do Czytelników o udostępnianie pożółkłych fotografii z rodzinnych albumów. Zdjęcia po wykorzystaniu na łamach „Gazety” zwrócimy właścicielom. (Saw)



Słownik wielkich rzgowian Wojciech Salski

Choć w Rzgowie trudno znaleźć kogoś, kto nie słyszał o rodzie Salskich, jeden z przedstawicieli tej rodziny znany w Polsce geolog Wojciech, jest tu prawie nieznan. Powód jest prozaiczny: co prawda przez kilka lat dzieciństwa przebywał on z rodzicami w grodzie nad Nerem, ale potem wyjechał i Rzgów odwiedzał tylko okazjonalnie, głównie, jak sam mówi, z powodu pogrzebów krewnych.

Wojciech Salski urodził się 28 czerwca 1935 roku w Warszawie. Rzgowianinem był jego ojciec Stanisław, rocznik 1899. Do 1939 roku wraz z rodzicami mieszkał w Rzgowie (przez 4 lata), skąd pochodził jego dziadek Wojciech, powstaniec 1863 roku. Tuż przed wybuchem II wojny światowej rodzina przeniosła się do Kielc, gdzie przebywała do 1948 roku. Podczas okupacji hitlerowskiej ojciec Stanisław wywieziony został do Niemiec, skąd wrócił dopiero w końcu 1945 r. (zm. 1950 r.)

W Kielcach Wojciech ukończył Szkołę Podstawową im. Stanisława Staszica. Już w tym okresie dzięki wyprawom do kamieniołomu wapieni dewońskich zapoczątkowana została jego pasja i późniejsze zainteresowania zawodowe.

W 1948 r. rodzina przeniosła się do Warszawy, gdzie Wojciech uzyskał świadectwo dojrzałości i rozpoczął studia na

Wydziale Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. Pracę dyplomową poświęconą geologii Gór Świętokrzyskich napisał pod kierunkiem prof. Jana Samsonowicza. Po studiach przez krótki okres pracował w Zakładzie Geologii Struktur Węglanych Niżu Instytutu Geologicznego w Warszawie. W 1957 r. rozpoczął pracę w górnictwie rud żelaza w rejonie częstochowskim, a trzy lata później przeniósł się do Lubina, gdzie po odkryciu rud miedzi ruszała budowa kopalni. Pracował przy budowie szybów, rozpoznając jednocześnie okoliczne złoża. W tym okresie pełnił obowiązki głównego geologa Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie.

W 1965 roku rozpoczął pracę w tworzonym przy KGHM Zakładzie Badań i Doświadczeń, późniejszym Zakładzie Doświadczalnym, jako kierownik Pracowni Geologii Kopalnianej. Zajął się głównie deformacjami tektonicznymi w utworach skalnych, a szczególnie w złożu rud miedzi. Wyniki jego badań stały się podstawą pracy doktorskiej przygotowanej i obronionej w 1971 r. na Uniwersytecie Wrocławskim. Wkrótce przeniósł się do Zakładów Górniczych „Rudna”, gdzie objął obowiązki zastępcy głównego geologa, a w 1972 r. został służbowo przeniesiony do Zakładów Badaw-

czych i Projektowych Miedzi „Cuprum” we Wrocławiu, gdzie zajmował się warunkami geologicznymi i hydrogeologicznymi złoża rud miedzi i cynku, realizując jeden z programów rządowych. W latach siedemdziesiątych i u progu osiemdziesiątych uczestniczył jako konsultant w wielu naukowych misjach badawczych, m.in. w NRD, Jugosławii, Algierii i Argentynie.

W 1976 r. uhonorowany został Nagrodą Naukową Polskiej Akademii Nauk za publikację poświęconą tektonice okolic Lubina.

W 1982 r. rozpoczął się kolejny okres w jego życiu – tym razem związany administracją rządową. W Warszawie został głównym geologiem w Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego, zajmując się głównie polityką surowcową resortu. W następnych latach zajmował wiele odpowiedzialnych stanowisk w administracji rządowej. W 1990 r. przeszedł na emeryturę, jednakże nadal współpracował z wieloma instytucjami badawczymi, jednocześnie przygotowywał książki, np. „Polscy geolodzy na pięciu kontynentach” (wspólnie z Wiesławem Ślizewskim i Zbigniewem Wernerem). Ma na swym koncie wiele artykułów w czasopiśmie naukowych i technicznych.

(RP)

Nasze zabytki

Czy mamy w naszym mieście i okolicznych miejscowościach zabytki architektury i budownictwa? Tak, choć nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Jak wynika ze spisu takich obiektów, wydane drukiem przed ponad dwudziestu laty przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie, cennych budowli pod ochroną mamy 98.

Najwięcej oczywiście w samym Rzgowie, ale są one także w pobliskich miejscowościach. W takim Grodzisku opieką konserwatorską otoczono dom nr 59, pochodzący z 1884 roku. W Guzowie do zabytków zaliczono dom nr 9 z początku XX w., nr 14 – także z tego okresu i nr 36 z 1892 r. W Hucie Wiskickiej zabytkami z pocz. XX w. są domy nr 17 i 19, zaś w Konstancynie - drewniany dom nr 9 pochodzący z 1887 r.

W samym Rzgowie najcenniejszym obiektem jest kościół parafialny wzniesiony w 1630 roku, potem wielokrotnie restaurowany i przebudowywany.

Z 1905 roku pochodzi murowana plebania. Plac 500-lecia to aż 12 zabytkowych kamieniczek i domów, m.in. nr 1, 5, 7a, 8, 9, 10, 11, 12, 15 i 18.

Ulica Długa – tu znajduje się aż 16 zabytkowych obiektów. Z końca XIX wieku pochodzą domy nr: 5, 11, 15, 17, 21, 23, 25a, 31, 33, 35, 37 i 43, reszta wzniesiona została w XX wieku (nr 1, 9, 19, 29).

Ulica Grodziska – tu znajduje się 17 zabytkowych obiektów, głównie z pocz. XX w., m.in. nr: 2, 4, 5, 7, 12, 14, 15, 21, 29, 38, 40, 52, i 57. Dom nr 20 wzniesiony został w 1889 r., zaś nr 85 – w 1935 r.

Ulica Mickiewicza – z końca XIX w. pochodzą domy nr 8 i 9, reszta zaś z pocz. XX w. (nr 6 i 17).

Ulica Pabianicka – do zabytków zaliczono tu 14 domów – wszystkie z 1 ćw. XX w., m.in.: nr 4, 5, 6, 7, 18, 19, 20, 25, 29, 33. Z 1918 r. pochodzą domy nr 10, 11, 12, 13.

Ulica Rawska – wszystkie 7 domów wzniesiono w końcu XIX w. (nr 7, 10, 12, 17, 19, 21, 24).

Ulica Tuszyńska - 14 obiektów wpisano do katalogu zabytków. Z XIX w. pochodzą domy nr 10, 28 i 32, reszta wzniesiona została w 1 ćw. XX w. (nr 1, 2, 3, 5, 6, 8, 11, 21, 24, 26), z 1918 r. pochodzi 1 dom murowany (nr 12).

Ulica Tylna – nr 22 i 26 wzniesione zostały w końcu XIX stulecia, nr 11 i 20 - pochodzą z pocz. XX w.

Ulica Wąska – dom nr 4, z końca XIX w.

Ulica Źródłana – dom nr 6, z pocz. XX w.



Tajemnice rajdów (4) Zasada nie dojechał

Mistrzostwa Polski rozpoczynają się na Mazurach. Rajd o długości 1200 km składa się z kilkunastu odcinków specjalnych. Na starcie prawie 100 samochodów! Startuję z moim pilotem, Bronkiem Czekalą BMW 2002 w bardzo silnie obsadzonej klasie, gdzie są BMW, Porsche, Lancia.

Przepiękne odcinki specjalne wzdłuż jezior mazurskich są bardzo trudne technicznie. W nocy na dojeździe duża przeciętna eliminuje wiele samochodów. Na mecie około połowa załóg. Wygrywa K. Komornicki (Renault Alpine) przed Maria-

nie - zadowoleni z 4 miejsca w generalce. Tym razem wygrywa załoga Bień - Krzesiwo na Porsche 912.

Trzecią eliminacją był Rajd Polski będący jednocześnie eliminacją do Mistrzostw Europy. Na starcie ponad 130 załóg

po dwóch dniach i nocach rajdu spowodowały skrócenie imprezy o kilka godzin. Do mety po prawie 2000 km dojechały zaledwie 24 załogi. Wygrał C. Andruet przed S. Zasadą. My zajęliśmy fantastyczne ósme miejsce w klasie generalnej. Po dwóch miesiącach przerwy był Rajd Wisły, którego niestety nie ukończyłem z powodu defektu zawieszenia. Ostatnią eliminacją był Rajd Warszawski. Na słynnej Karowej w Warszawie tłumy kibiców oglądały nasze zmagania. Do mety nie dojechał S. Zasada (defekt Fiata). Wygrała ten rajd załoga R. Nowicki - P. Mystkowski (Renault Gordini). Ja z pilotem - 6 miejsce w klasyfikacji generalnej, wygramy swoją klasę. Ostatecznie po sezonie, w którym zdobyłem wicemistrzostwo Polski, zostałem wysłany na Rajd Wartburga do NRD. Specyficzny regulamin tak „zrobiony”, aby wygrał Trabant lub Wartburg „pozwolił” na zajęcie dopiero 16 miejsca w klasie generalnej, ale jak na pierwszy start zagraniczny mogłem być zadowolony, tym bardziej, że z polskich załóg wypadliśmy najlepiej. Z niecierpliwością czekaliśmy na następny sezon rajdowy.

Janusz Wojtyna



nem Bieniem (Porsche). Ja zajmuję bardzo dobre piąte miejsce w klasie generalnej. Za miesiąc rajd w okolicach Wałbrzycha ze słynnymi odcinkami Walim - Rościszów Sokolec - Kamionki. Ponownie mnóstwo samochodów. Jesteśmy z Bronkiem na

z Europy i Polski. Startuje S. Zasada z żoną Ewą (Porsche 911), mistrz Europy C. Andruet (Renault Alpine), Szwed Lindberg (Fiat 125 Abarth), Bułgar Czubrikow (Renault Alpine).

Ogromnym utrudnieniem były duże opady deszczu, które

Sukces Janusza Wojtyny

Sukcesem zakończył się dla Łodzianina Janusza Wojtyny udział w 44. Międzynarodowym Rajdzie Żubrów, odbywającym się na południu Francji. Nasz reprezentant zajął siódme miejsce w klasyfikacji generalnej jadąc niewielkim samochodem Pandą, na pierwszym miejscu uplasował się Sobiesław Zasada z małżonką Ewą (Mercedes 350 SEL). W tej jednej z najstarszych imprez samochodowych uczestniczyło 89 załóg.

Jan Wojtyna jechał wraz z Krzysztofem Strykiem. Rajd Żubrów, którego korzenie sięgają 1966 roku, grupuje wytrawnych raj-

dowców i działaczy sportowych. Łodzianin w bogatym dorobku sportowym ma wiele tytułów, m.in. mistrza Polski i wicemistrza krajów socjalistycznych 1976 r., zaś tegoroczny zwycięzca Sobiesław Zasada to trzykrotny mistrz Europy z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Uczestnicy tegorocznego rajdu mieli do pokonania siedem prób sportowych i dwa slalomy zlokalizowane na wydzielonych placach. Łącznie automobilści mieli do pokonania 250 km. Meta rajdu tradycyjnie znajdowała się w Zakopanem.

(P)



Chwila wytchnienia na trasie rajdu: od prawej Andrzej Jaroszewicz – wicemistrz Europy 1976 r., Janusz Wojtyna (trzeci) mistrz Polski i wicemistrz krajów socjalistycznych 1976 r., Zbigniew Baran, Sobiesław Zasada – trzykrotny mistrz Europy 1968, 1971, 1972 r., Zygmunt Wiśniowski – prezes Automobilklubu Polski w USA

Ciasnota w gimnazjum

Nie jest tajemnicą, że Gimnazjum Publiczne im. Kazimierza Jagiellończyka w Rzgowie, jedyna tego typu placówka oświatowa w gminie, od początku istnienia boryka się z problemami lokalowymi. Kontrowersyjna reforma oświaty sprawiła, że uczniowie znaleźli się w trudnej sytuacji, bo trzeba było w Rzgowie wydzielić dla nich specjalny obiekt. A że takowy nie czekał na gimnazjalistów, przeznaczono dla nich część pomieszczeń istniejącej szkoły. Z konieczności gimnazjaliści korzystają z kilku pomieszczeń lekcyjnych i sali gimnastycznej podstawówki, a za rok będzie podobnie z nową halą sportową.

Co prawda niż demograficzny daje o sobie znać, ale

i tak w najbliższych latach gimnazjum przydałyby się przynajmniej ze dwa dodatkowe pomieszczenia lekcyjne. – Czy uda się je pozyskać, na przykład dzięki rozbudowie szkoły, czy w inny sposób – na razie nie wiadomo – mówi zastępca dyrektora gimnazjum Paweł Gajda. Wiadomo za to, że rada pedagogiczna zamierza wnioskować, by władze miasta rozwiązały problem lokalowy.

Prawdopodobnie gospodarze Rzgowa nie zdążą zająć się tym problemem, bo być może resort edukacji narodowej ulegnie wreszcie presji i zlikwiduje gimnazja, do czego wstępem jest przypuszczalnie korekta nazewnictwa placówek oświatowych. Jeśli

jednak tak się nie stanie, z pewnością nieprędko uda się poprawić warunki lokalowe rzgowskiego gimnazjum. Dobrze chociaż, że uczniowie korzystają z krytego basenu kąpielowego w Tuszynie, a od niedawna mają do dyspozycji boisko jak marzenie, czyli „Orlika 2012”, a od 2011 roku – nową halę sportową.

Od 2002 roku patronem szkoły jest jeden z najlepszych władców Polski, który przyczynił się do nadania Rzgowowi praw miejskich. Uczniowie doceniają ten fakt, organizując co roku Dzień Patrona, który staje się okazją nie tylko do uhonorowania tego władcy, ale i zaprezentowania dorobku szkoły.

(P)



Król Kazimierz Jagiellończyk, obraz J. Depczyńskiego

Międzynarodowy Turniej Piłkarski o Puchar Prezydenta Miasta Łodzi Nie przegrali żadnego meczu...

Dobrze spisali się piłkarze Centrum Handlowego Ptak zajmując czwarte miejsce w Międzynarodowym Turnieju Piłkarskim o Puchar Prezydenta Miasta Łodzi. W sześciu spotkaniach zespół ze Rzgowa odniósł trzy zwycięstwa oraz trzy razy zremisował.

Turniej zakończył się zwycięstwem Straży Miejskiej, która w finale pokonała Straż Pożarną 3:0.

W imprezie wzięło udział 16 zespołów: samorządowcy ze Lwowa, Chemnitz i Łodzi, służby miejskie, dziennikarze, policjanci i dwie ekipy sponsorów. W pierwszym półfinale Straż Miejska zwyciężyła policjantów z Łodzi i Zgierza 2:1. W drugim spotkaniu półfinałowym drużyna Centrum Handlowego Ptak po remisie w normalnym czasie gry 0:0 przegrała w rzutach karnych 2:3 ze Strażą Pożarną. Królem strzelców imprezy został Krzysztof Kuchciak z Centrum



Handlowego Ptak, który zdobył aż 11 bramek.

Ekipa C.H. Ptak wystąpiła w następującym składzie: Jakub Stasinowski (bramkarz), Andrzej Antos, Krzysztof Kuchciak, Albert Ptak, Piotr Ogrodowicz (kapitan), Stanisław Ogrodowicz, Kornel Błaziejewski, Michał Bereziński i Tomasz Wyderka.

Wyniki C.H. Ptak:

eliminacje - CH Ptak - Lwów 3:0, Radio Łódź - C.H. Ptak 0:4, Urząd Marszałkowski - C.H. Ptak 2:2
ćwierćfinał - C.H. Ptak - Policja Tomaszów 3:2

półfinał - C.H. Ptak - Straż Pożarna 0:0 (karne 3:4)

o 3 miejsce - C.H. Ptak - Policja Łódź/Zgierz 1:1 (karne 1:2) (ML)

Tabela IV ligi po 16 kolejkach

		Pkt.	Bramki
1	Omega Kleszczów	38	35 - 15
2	Lechia Tomaszów	37	31 - 11
3	Zawisza Rzgów	34	26 - 14
4	WOY Bukowiec Opoczyński	29	29 - 16
5	Zawisza Pajęczno	27	27 - 19
6	KS Paradyż	26	31 - 19
7	Zjednoczeni Stryków	23	21 - 23
8	Widzew II Łódź	22	22 - 19
9	Pogoń- Ekolog Zduńska Wola	21	28 - 21
10	Włókniarz Zgierz	21	23 - 24
11	MKP Boruta Zgierz	19	21 - 23
12	ŁKS II Łódź	19	21 - 25
13	Warta Działoszyn	19	29 - 28
14	Orlęta Cielądz	18	19 - 33
15	Włókniarz Konstantynów	16	18 - 38
16	Unia Skierniewice	14	15 - 21
17	WKS Wieluń	13	12 - 31
18	UKS SMS II Łódź	11	12 - 31

Rozgrywki IV ligi - sezon 2010/2011

15 kolejka 30.10.2010

Warta Działoszyn - Zawisza Rzgów 3 : 0 (0 : 0)

1 : 0	67 min.	Tomasz Jasiński
2 : 0	75 min.	Daniel Misiek
3 : 0	90 + 2 min.	Dominik Jasiński (karny)

Żółte kartki Łęgowski (Warta), Cieślik, Spychała, Sikorski (Zawisza)

Warta Działoszyn

Krzywda – Lisowski, Kurpiowski (63, Misiek), Marczak, Łęgowski – Pęciak (46, Kipigroch), Krawczyk, Jurczyński, Tomasz Jasiński (83, Dominik Jasiński) – Stolarczyk, Nagielski (80, Nowacki)

Trener : Grzegorz Bodnar

Zawisza Rzgów

Fidos – Janowski, Rutkowski, Cieślik, Grzybowski – Spychała, Buchowicz (56, Płuciennik), Sikorski, Błaszczuk – Soszyński, Paprocki (68, Kirwiel)

Trener : Wojciech Robaszek

16 kolejka 6.11.2010

Zawisza Rzgów – Widzew II Łódź 1 : 0 (0 : 0)

1 : 0	86 min.	Jarosław Soszyński
-------	---------	--------------------

Żółte kartki Cieślik, Sikorski (Zawisza), Grzelak, Kowalczyk, Frankowski

Zawisza Rzgów

Adamek – Błaszczuk, Rutkowski, Cieślik (75 Jankowski), Grzybowski – Gołombiewski (46, Kikinka), Buchowicz, Sikorski (75, Pasiński), Paprocki – Soszyński (89, Kirwiel), Płuciennik

Trener : Wojciech Robaszek

Widzew II Łódź

Fabiniak – Frankowski (60, Pawlak), Madera, Polit, Gajda – Budka, Kowalczyk, Zieliński, Grzelak – Armacki, Rzędzicki

Trenerzy : Paweł Dawidczyński – Marek Grzeszczakowski

Nazajutrz po bitwie

Każdy z nas choć raz w życiu świętował ślub, narodziny dziecka itp. Mądry ustawodawca przewidział na tę okoliczność dla pracowników dni wolne od pracy. Wiadomo, my Polacy lubimy biesiadować do oporu. Nieprzypadkowo najdłuższym toastem jest dawniejszy strzeżeniowy a dzisiejszy rozchodniaczek.

Picie alkoholu przez sportowców też ma, niestety, długą tradycję. Kiedyś łódzcy piłkarze po zdobyciu mistrzostwa Polski w przedostatniej kolejce rozgrywek długo fetowali sukces. Spotkali się dopiero na odprawie przed ostatnim meczem, o poziomie gry i wyniku tego spotkania lepiej zamilczeć.

Na boiskach niższych klas w niedzielne poranki rozgrywają się ludzkie dramaty. Królowie sobotnich nocy po wytoczeniu się z wesel, imienin, dyskotek, remiz i tym podobnych przybytków uciech, toczą ligowe pojedynki. Ci nieszczęśnicy potykają się o własne nogi, piłka co rusz wali w ich parujące łby, a oddechy zabijają przelatujące muchy. Na szczęście poza pastwiskiem stoją siostry miłosierdzia z piwem bezalkoholowym, a w punkcie sanitarnym pan Franek trzyma skoczne napitki.

Czasami jest jednak inaczej. Ładnych parę lat temu łódzcy oldboje pojechali na tournée do Niemiec. Oprócz gier i treningów, wieczorami sponsorzy pobytu – miejscowe browary – poili „starszych chłopców” hektolitrami piwa i wina. Po powrocie do hotelu przepro-

wadzano dodatkowe zajęcia w grupach ze zwiększonymi procentowymi obciążeniami. Cały czas kierownictwo ekipy zastanawiało się ilu żywych wróci do Polski. Po dziesięciu dniach takiej mordęgi rozegrano ostatni mecz z reprezentacją oldbojów Niemiec. Mimo, że większość zespołu dochodziła do siebie w trakcie gry, łódzianie wygrali 4:0.

Na wołowej skórze nie spieszysz ilu piłkarzy przepięło swój talent. Deprawowanie sportowców zaczyna się wcześniej. W szkole załatwia się ulgową taryfę dla utalentowanych maślaków. Później już dorosłych, chyba na papierze i w łóżku, wyciąga się z komisariatów i izb wytrzeźwień, tuszując kolejne wysoki. Do tego czasami policjanci zamiast wlepić mandat proszą o autograf mistrza, ostrzegając przed najbliższą kontrolą. Gorzej, że przykład idzie z góry. Kiedyś jeden z polskich medalistów olimpijskich z Barcelony opublikował w formie książeczki swoje przeżycia, złote myśli i tym podobne duperele. Broszurka powinna być właściwie zatytułowana, „Wspomnienia gorzała pisane”, a jej motto winno brzmieć: „Jak przepięłem światową karierę”.

Wszyscy młodzi, nie tylko zawodnicy, niech nie dają się otumanić. Legendarny trener Leszek Napoleon Jezierski wbił do łbów różnym pijaczkom: żebyście nie wiem jak byli ambitni, to całej wódki świata nie wypijecie.

Marek Łopiński

Ostatnie sztuki z pełnym odliczeniem VAT!



Tylko do końca roku masz szansę,
aby odliczyć cały VAT za samochód

Dla mieszkańców Powiatu Łódzkiego Wschodniego
przygotowaliśmy ofertę specjalną!

W celu uzyskania szczegółowych informacji
zapraszamy do salonu.



Landcar

Autoryzowany Dystrybutor KIA
Z.B.L.S. Landcar Dariusz Krzewiński
95-030 Starowa Góra, ul. Szeroka 2
tel.: 42 225 91 30, salon: 42 225 91 31, flota: 42 225 91 33, fax: 42 225 91 32
sprzedaz.landcar@kia.com.pl
www.landcar.kia.pl



Stacja Kontroli Pojazdów ELW 13P

zaprasza na przeglądy rejestracyjne:

- motocykli i motorowerów
- samochodów
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych gazem
- pojazdów zarejestrowanych po raz pierwszy za granicą
- pojazdów skierowanych na badanie techniczne przez organ kontroli ruchu drogowego
- pojazdów z dokonanymi zmianami konstrukcyjnymi

Do każdego
przeglądu prezent!
Żądaj bo warto!!!

Zapraszamy Pn - Pt 8-18 Sob 8-13
tel 42 225 91 45

Autoryzowany Dystrybutor KIA Z.B.L.S.
Landcar Dariusz Krzewiński
95-030 Starowa Góra ul. Szeroka 2
tel. 42 225 91 30
serwis.landcar@kia.com.pl

ODZIEŻ • OBUWIE • GALANTERIA



BARWY
JESIENNEJ
MODY
W CENTRUM
HANDLOWYM
"PTAK"

Zapraszamy na zakupy 7 dni w tygodniu: pn.-śr.-pt. 5⁰⁰-15⁰⁰, wt.-cz. 7⁰⁰-15⁰⁰, sob.-ndz. 9⁰⁰-15⁰⁰

Polskie Centra Handlowe „PTAK”, PTAK-MEDIA S.A.,
95-030 Rzgów, ul. Rzemieślnicza 35
Tel. (42) 214 11 69, fax (42) 214 17 30, e-mail: marketing@ptak.com.pl

www.ptak.com.pl